

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (1358) 16 LISTOPADA 1986 R. CENA 20 ZŁ

W NUMERZE:

„Królestwo niebieskie podobne jest do ziarna... do kwasu” ● Spotkanie Sekretarza Generalnego RK PRON z przedstawicielami Oddziałów STPK ● Rozmowa z ks. Marianem Lewandowskim ● Zgromadzenie Kościołów Europejskich ● Porady



*Życie człowieka
jest drogą wiodącą
do Boga*

DWUDZIESTA SZÓSTA
NIEDZIELA
PO ZEŚLANIU DUCHA
ŚWIĘTEGO



z I Listu św. Pawła Apostoła
do Tesaloniczan (1,2—10)

Bracia: Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem naszym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości, i wytrwaniu w nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa. A wiemy też, umiłowani przez Boga bracia, i o wybraniu waszym, bo głosiliśmy wam Ewangelię nie tylko słowem, ale też z mocą i z Duchem Świętym i z wielką pełnością. A sami to wiecie, jakimi byliśmy dla was, przebywając wśród was. Wy też staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi przyjmawszy naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego, tak że staliście się wzorem dla wszystkich wiernych w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozniosło się słowo Pańskie nie tylko po Macedonii i po Achai, ale wiara wasza w Boga dotarła wszędzie, tak że nam nawet mówić o tym nie trzeba. Bo sami oni głoszą o nas, jakiegośmy doznali u was przyjęcia i jakżeście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wybawił od mającego nadejść gniewu.



według św. Mateusza
(13,31—35)

Onego czasu: Powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorzycznemu, które wziąwszy człowiek, posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkiego nasienia, gdy jednak wzrosnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego. Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasilo się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówił do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata.

Dobiega końca rok liturgiczny. Jeszcze tylko dwie niedziele i wkroczymy w nowy rok kościelny. Kończy się również cykl naszych homilii, w których — jeśli tylko zezwalały przypisane perykopy — wnikaliśmy w treści nauki naszego Zbawiciela. Dziś rozważymy dwie przypowieści, a za tydzień dwa Chrystusowe proroctwa i tak zamkniemy rok liturgiczny. Mam nadzieję, że nabywszy wprawy przez tegoroczne ćwiczenia, będziemy częściej sięgali po Biblię. Nie wszystkie przecież nauki Jezusa Chrystusa zmieściły się w niedzielnych perykopach, a każda z nich zasługuje na najwyższą uwagę. Pan Jezus powiedział: „Wam dane jest poznać tajniki Królestwa niebieskiego!” Odnosiło się to nie tylko do Apostołów, ale także do tych, których Bóg uzna za godnych rozumienia nadprzyrodzonej rzeczywistości. Dla niegodnych pozostaną te opowieści barwnymi obserwacjami codziennego życia z czasów Chrystusa. W rzeczywistości ludzie ci, jak stwierdza Zbawiciel: „choć patrzą, to jednak nie widzą chociaż słyszą, to jednak nie zdają sobie sprawy, o czym mowa”.

Jeśli odczuwaliśmy przy rozważaniu tekstów z Pisma św. również drgnienie

gorzycy. Były i są znane na wschodzie mniejsze ziarenka, ale żadne nie wykazywało tak wielkiej vitalności, jak ziarno gorzycy. Z tego ziarna mogło wyrosnąć nawet niewielkie, ale rozłożyste drzewo! Niepozorne małeństwo, a taka w nim wileka, ukryta siła! Wielu egzegetów usiłuje widzieć w tej przypowieści obraz Kościoła Chrystusowego, który wyrasta w wielkie drzewo i mogą w jego cieniu mieszkać wszystkie narody ziemi. Można i tak rozumieć Bożą przypowieść. Wydaje się jednak, że Zbawiciel pragnie raczej podkreślić moc wewnętrzną duchowego królestwa, które przemienia człowieka z postaci ulegającej grzechom w tytana łaski i dobrych czynów, co najbardziej cieszy niebian. Chełpienie się potęgą doczesną nie było w zwyczaju Chrystusa i nie przekazał swemu Kościołowi uprawnień do takiej postawy. Powiedział przecież wyraźnie: „Królestwo moje nie jest z tego świata”.

Za tym, aby ziarno gorzycy rozumieć jako cudowną moc łaski, przemawia drugi obraz — przypowieść o kwasie: „Podobne jest Królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy niewiasta skryła w trzy miary mąki, aż zakwasilo się wszystko”. Działanie kwa-

„Królestwo niebieskie podobne jest do ziarna... do kwasu”

serca, lub błyski boskiego światła w umysłach, gdy potrafiliśmy dostrzec wartości trudne do określenia, wyczuwalne jedynie duchem, to podziękujemy Bogu za doznane łaski. I tak, jak uczniowie, przechodząc z klasy do klasy poznają coraz dokładniej i szerzej wiedzę doczesną, tak my usiłujemy pogłębiać wiedzę nadprzyrodzoną. Jeśli mamy żyć wiecznie, czyż może być coś ważniejszego od solidnego przygotowania się do tej wieczności w Królestwie niebieskim?

Perspektywę końca doczesności będziemy rozważać za tydzień, w świetle proroctw Chrystusowych. Dziś przypomnijmy sobie znaczenie przypowieści o ziarnie gorzycy i o kwasie. „Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorzycznemu, które posiał człowiek na swojej roli. Jest ono wprawdzie najmniejsze ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie większe staje się nad inne krzewy”. Kiedy pragniemy powiedzieć, że coś jest naprawdę małe, mówimy: „ależ to małeńkie, jak główka od szpilki!” Główeczka szpilki jest dla nas przysłowiową drobiną, chociaż jest wiele rzeczy mniejszych od tej główki. Może kiedyś, gdy znajomość fizyki przeniknie do potocznego języka, będziemy mówili: „małe jak atom helu?” Na razie jeszcze się na takie porównanie nie zanosi.

Narody semickie uważały za przysłowiową odrobinę właśnie ziarno

su jest równie tajemnicze, jak sił witalnych drzemiących w ziarnie. Kwas sprawił, że z mąki niezdatnej do bezpośredniego spożycia dla człowieka, robi się ciasto i wyrasta pulchny, smaczkowity i pożywny chleb. Tak kwas nadprzyrodzonej łaski przemienia ducha ludzkiego w postać miłą Bogu, dorzucała do wieczności. Jakże Panie nasz, w tych prostych obrazach, ukazujesz nam wielkie sprawy Boże! Jakże łatwe wydają się do realizacji zamiary Twoje w głębinach naszego jestestwa, jeśli tylko zechemy być podatną glebą dla ziarna gorzycy Twej łaski i dobrą mąką dla boskiego kwasu!

„Podobne jest królestwo niebieskie do ziarna gorzycy, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej... Podobne jest Królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy niewiasta skryła we trzy miary mąki...” Musiał być ktoś, kto posiał nasienie na roli; musiała być też niewiasta, która skryła kwas w mące. Ziarna gorzycy nie sieje się na ugorze. Trzeba najpierw przygotować glebę. Chleb nie urośnie z mąki, w którą tylko wiano kwas. Niewiasta skryła, czyli wyrobiła dobrze mąkę, dokładnie mieszając ją z kwasem. Spraw Panie, by nigdy nie brakło pracowitych rolników i gospodarnych ludzi, którzy Boże ziarno nauki i zakwas łaski ofiarnie, z myślą o Bożym, a nie własnym zysku, siałą będą na glebach serc.

Ks. A.B.

Spotkanie Sekretarza Generalnego Rady Krajowej PRON z przedstawicielami Oddziałów STPK



Obrady otworzył prezes ZG STPK — bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański

W dniu 4 października br., w Domu Pracy Twórczej STPK w Serocku koło Warszawy, odbyła się konferencja robocza poświęcona omówieniu dalszej współpracy Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W obradach udział wzięli: sekretarz generalny RK PRON — dr Jerzy Jaskiernia; prezes STPK — bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański, członkowie Prezydium ZG STPK oraz przedstawiciele oddziałów terenowych STPK, Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkat” i Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Urząd do Spraw Wyznań reprezentował dyrektor dr Henryk Leszczyna.

Obrady otworzył Prezes ZG STPK, który przedstawił specyfikę Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, podkreślając jego polskokatolicką genezę oraz potrzebę bliskiej, harmonijnej współpracy z Kościołem Polskokatolickim. Stał — jak podkreślił — zauważalna jest aktywność duchownych polskokatolickich w strukturach STPK. Nawiązując zaś do tematu konferencji, Prezes przypomniał udział STPK we współtworzeniu PRON-u na szczeblu centralnym i w terenie oraz istniejące jeszcze obecnie trudności, które hamują wzajemną współpracę, głównie w terenie. „Działacze oddziałów Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — powiedział na zakończenie Prezes — chcą aktywnie współpracować z terenowymi ogniwami PRON-u na rzecz współtworzenia płaszczyzn porozumienia narodowego. Chcielibyśmy, aby nasze inicjatywy — zwłaszcza te zmierzające do odnowy moralnej narodu — dzięki współpracy z PRON-em zyskały szerszy rezonans społeczny i przyczyniły się do odbudowy aktywności społecznej obywateli”.

Następnie głos zabrał sekretarz generalny RK PRON — dr Jerzy Jaskiernia:

„EKSCELENCJO, KSIĘŻE BISKUPIE:
SZANOWNI PAŃSTWO!

Chciałbym przede wszystkim serdecznie podziękować za zaproszenie na spotkanie z członkami Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, z przedstawicielami oddziałów STPK — zgodnie z ustaleniami, które podjęliśmy we Wrocławiu, a także podczas miłego spotkania z młodzieżą waszego stowarzyszenia. Sądzę, że dzisiejsze spotkanie będzie okazją, aby przedstawić Państwu przede wszystkim aktualne problemy rozwoju Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, nasze oczekiwania z tym związane i spróbować — zgodnie z tym, co bp Wiktor Wysoczański powiedział we wprowadzeniu — nakreślić te pola współpracy, współdziałania ogniw naszego ruchu i waszego stowarzyszenia, które byłyby obopólnie korzystne. Nie ulega wątpliwości, że ruch ma interes w tym, aby wszyscy jego uczestnicy zbiorowi, również Wasze Stowarzyszenie, byli aktywni, wnosili do niego swój wkład. Wydaje się, że walor Kościoła Polskokatolickiego jest tutaj walorem funkcjonalnym, ponieważ my chcemy podkreślać w Polsce wieloświatopoglądowość, pluralizm, ale pluralizm w tym dosłownym tego słowa znaczeniu. Nie pluralizm, który tworzy tylko jednemu wyznaniu czy jednej grupie możliwość pewnej dominacji, bez dostrzegania walorów innych grup, stowarzyszeń, organizacji.

Sądzę, że Wasze stowarzyszenie powinno tutaj mieć określony interes w zwiększeniu aktywności, w szerszej prezentacji waszego dorobku. Wiem, że opinia społeczna w Polsce stosunkowo skromnie jest zorientowana, co robi Stowarzyszenie, jakie ma cele, jakie ma zadania, jaki ma dorobek. Nadarza się

ciąg dalszy na str. 8—9

Nasze dzieci

Człowiek dorosły potrafi na ogół rozróżnić kłamstwo społecznie uznane od kłamstwa społecznie potępionego. Dziecko tego nie potrafi — im jest młodsze, tym częściej waha się, jak należy postąpić i kiedy należy mówić prawdę, a kiedy nie. Zdarza się nawet, że za mówienie prawdy jest karane. Mówiąc prawdę można narazić się na przykrości, uwagi, wymówki i potępienie otoczenia. Kary spadające na dziecko zarówno wtedy, gdy jest szczerze, jak i wtedy, gdy postępuje odwrotnie powodują bardzo często konflikty wewnętrzne i wzrost napięcia psychicznego; bywają też początkiem rozmaitych zaburzeń nerwicowych.

Aby zrozumieć przyczyny kłamstw dziecięcych, ich psychologiczne podłoże, należy uwzględnić wiek dziecka oraz właściwe temu wiekowi cechy rozwoju moralnego. Względy, jakimi kieruje się dziecko popełniając kłamstwo, mogą być bardzo różne. Może ono okłamywać z lęku przed groźną karą — dzieci boją się bicia, krzyków, wyzwisk, pozbawienia swobody lub przyjemności, jakie grożą im ze strony rodziców i wychowawców. Czasem chodzi im o osobiste korzyści — zdobycie pieniędzy, łakoci, ulubionych przedmiotów, o uwolnienie się od pracy i obowiązków lub odzyskanie swobody, a także, by wzbudzić uczucie litości. Osobną grupę stanowią kłamstwa z fantazji i chęci pochwalenia się przed innymi. Są one popełniane przeważnie wobec rówieśników i mają na celu podniesienie własnego prestiżu. Kolejną przyczyną kłamstw jest zatajenie niepowodzeń szkolnych w obawie przed karą. Są one popełniane najczęściej w domu wobec rodziców, którzy interesują się postępami dziecka. Im bardziej surowi są rodzice, tym częściej zdarzają się tego rodzaju kłamstwa.

Jeżeli warunki rozwoju i życia dziecka są takie, że większość swoich pragnień musi ono zaspakajać przy pomocy kłamstwa i jeżeli w ten sposób często osiąga swój cel, to skłonność do kłamstwa może stać się tak silna, iż samo kłamstwo staje się dla dziecka źródłem wewnętrznej przyjemności.

Kłamstwa dziecięce są jednym z przejawów moralności dziecka, które zasługuje na szczególną uwagę rodziców i nauczycieli. Przede wszystkim dlatego, że mają charakter powszechny. Analiza rodzajów kłamstw dziecięcych pozwala sądzić, że mają one charakter „obronny”. Ich źródłem jest lęk i pragnienie uniknięcia groźnych kar. Dzieci niejednokrotnie podkreślają, że przy pomocy kłamstwa bronią się przed nadmiernymi wymaganiami i surowością nauczycieli lub też chcą uniknąć represji w domu z powodu niepowodzeń szkolnych.

Im więcej konfliktów i trudności przystosowawczych przeżywa dziecko, tym większe prawdopodobieństwo, iż będzie ono usiłowało rozwiązywać je przy pomocy kłamstwa. Pamiętajmy o tym, zanim damy upust swemu niezadowolaniu.

• TRUDNE PYTANIA •

• TRUDNE PYTANIA •

• TRUDNE PYTANIA •

• TRUDNE PYTANIA •

•

KRAJ

O kolejne 20 tys. dolarów wzbogaciło się dewizowe konto CZMP. Kwotę tę przekazali 22 września br. na ręce sekretarza generalnego Rady Obywatelskiej Budowy Pomnika-Szpitala przedstawiciele amerykańskiej fundacji „The Post Eagle Polish Mother's Memorial Hospital Foundation Inc” — Chester Grabowski i Stefania Incao. Fundacja działa od ponad roku i wraz z ostatnią wpłatą jej udział w zbiorce dewiz dla centrum przekroczył 70 tys. dolarów.

Wieloświatopoglądowa grupa dialogowa „Consensus” na swoim pierwszym powakacyjnym posiedzeniu z głęboką satysfakcją przyjęła fakt uwolnienia wszystkich osób obwinianych o działalność przeciwko państwu i porządkowi publicznemu.

Grupa „Consensus” deklaruje swą gotowość podjęcia wszelkich kroków dla poszerzenia dialogu i objęcia nim wszystkich, którzy zechcą uznać go za podstawową metodę rozwiązywania problemów wynikających m.in. z różnorodności postaw i poglądów.

Sejmowa Komisja Spraw Samorządowych zwołała w Warszawie w dniach 29-30 października br. VI Ogólnopolską Radę Przedstawicieli Samorządu Zalg Przedsiębiorstw Państwowych. Tematem narady była rola samorządu w planowaniu na tle założeń projektu Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i zamierzeń II etapu reformy gospodarczej.

W dniu 26 września br. punktualnie o godz. 16 tysięcy, w większości młodych ludzi, podało sobie ręce tworząc od Gdańska do Cieszyna „Łańcuch czystych serc”.

Od 23 do 25 września odbywało się w Warszawie III posiedzenie Polsko Brytyjskiej Komisji Mieszanej ds. Współpracy Kulturalnej i Naukowej.

Omówiono stan i perspektywy współpracy oraz uzgodniono działania i zalecenia komisji dotyczące kontaktów w dziedzinie kultury, oświaty i nauki, a także wymiany młodzieżowej.



W Radzynie Podlaskim znajduje się jeden z okazalszych na Podlasiu obiektów zabytkowych. Jest nim późnobarokowy Pałac Potockich z połowy XVIII w., którego ostatni kształt architektoniczny jest dziełem Jakuba Fontany, twórcy Wilanowa.

ŚWIAT

W Bejrucie ponownie wybuchły walki pomiędzy zwalczającymi się ugrupowaniami politycznymi. W zachodniej części miasta niemal bez przerwy dochodziło do wymiany ognia między oddziałami milicji chrześcijańskiej. Trwała także wymiana ognia na tzw. zielonej linii dzielącej stolicę Libanu na część zachodnią i wschodnią.

„Społeczeństwo i wartości etyczne” — to temat dialogu między marksistami i rzymskokatolikami, który odbył się w Budapeszcie w dniach od 8 do 16 października br.

Jak podaje dziennik „Prawda”, ministrowie komunikacji i budownictwa komunikacyjnego — Nikołaj Konariew i Władimir Brezniew zostali ukarani za fałszowanie i zawiązywanie danych dotyczących realizacji planów budownictwa komunikacyjnego. Postępowanie ministrów „Prawda” określiła mianem „mydlenia oczu”.

Uchodźcy z krajów Europy Wschodniej, którzy emigrują z przyczyn ekonomicznych muszą liczyć się z tym, że w przyszłości będą odsyłani do swego kraju. Poinformował o tym w Bonn minister Wolfgang Schaeuble (CDU).

W stolicy Bangladeszu podano, iż doszło tu do tragicznego w skutkach zamachu bombowego.

Eksplozja nastąpiła w samym centrum miasta, w sali, gdzie odbywał się wteńc sojuszu ośmiu opozycyjnych partii Bangladeszu.

Według oficjalnych danych, poważne obrażenia odniosło co najmniej 15 osób.

W wiedeńskiej siedzibie ONZ zakończyły się dwudniowe obrady sesji Rady Gubernatorów Agencji Energii Atomowej (MAEA). Skoncentrowano się wokół problemów, związanych z przygotowaniem dwu międzynarodowych konferencji agencji na szczeblu rządów. Rada zaakceptowała działalność grupy ekspertów, przygotowujących konwencję w sprawie natchmiastowego powiadomienia o awariach urządzeń jądrowych oraz w sprawie udzielania pomocy krajom, na których terenie wydarzyły się awarie jądrowe.



Japonia dzięki rosnącemu wpływom dewizowym oraz obsesji oszczędzania w kraju stanie się już w niedługim czasie głównym centrum finansowym naszego globu.

Rozmowa z księdzem dziekanem

MARIANEM LEWANDOWSKIM

W naszym cyklu wywiadów z duszpasterzami parafii polskokatolickich na temat życia ich parafii oraz postaci i nauki biskupa Franciszka Hodura, przedstawiamy dziś naszym Czytelnikom rozmowę z księdzem dziekanem Marianem Lewandowskim z Gdańska.

Redakcja: Zaczniemy może naszą rozmowę od przedstawienia postaci Księdza jako duszpasterza.

Ksiądz Marian Lewandowski: Jestem duszpasterzem — co zresztą widać po moich włosach — już od 29 lat.

Red.: To szmat czasu!

Ks. M. L.: Tak, w przyszłym roku minie 30 lat tej pracy. Zaczynałem ją w Kościele Rzymskokatolickim, w dużej parafii w diecezji krakowskiej, gdzie byłem katechetą w szkole. Z tej wielkiej parafii w Nowej Hucie przychodziło na moje Msze św. bardzo dużo dzieci i młodzieży.

Red.: Praca z dziećmi i młodzieżą jest chyba dość specyficzna, bo poza powołaniem duszpasterskim potrzebne jest też powołanie pedagogiczne?

Ks. M.L.: O tak, oczywiście, ale też miałem dobrych profesorów, którzy długo przygotowywali nas do pracy z młodzieżą, przez wykłady i liczne zajęcia praktyczne.

Red.: Czy to zainteresowanie pracą z młodzieżą pozostało?

Ks. M. L.: Oczywiście, zajmowałem się tym przez cały okres mojej pracy duszpasterskiej.

Red.: A od ilu lat jest Ksiądz duszpasterzem w Gdańsku?

Ks. M. L.: Od 1962 roku.

Red.: A więc już 24 lata! Czyli w przyszłym roku będzie Ksiądz obchodził pięćdziesiąty jubileusz: 30-lecie kap-

łaństwa i 25-lecie pracy duszpasterskiej w Gdańsku!

Ks. M. L.: Istotnie, choć Gdańsk jest drugą moją placówką w Kościele Polskokatolickim. Osobiście uważam, że ksiądz rozpoczynający pracę duszpasterską nie może być zaraz po święceniach odelegowany do samodzielnej pracy. Ja, po przejściu do Kościoła Polskokatolickiego, choć już z pewnym stażem jako duszpasterz, musiałem też przejść taką „próbę ognia”. Stało się to w starej parafii w Okole, u ks. Baranowskiego, który przyjął mnie bardzo życzliwie, udzielił wielu praktycznych rad, powiedział, że nie wystarczy umieć się modlić, ale że trzeba też być przygotowanym „życiowo”, że obok przygotowania teologicznego potrzebne jest też inne.

Red.: No tak, oczywiście, przecież parafianie zwracają się do swego duszpasterza z najrozmaitszymi życiowymi problemami.

Ks. M. L.: Właśnie. Dlatego ks. Baranowski pozostawił mi dużą swobodę w działaniu, prosił, żeby pracować samemu, żeby się wykazać. Dopiero po tej próbie przeszedłem do parafii w Leśnicy, a dopiero później do Gdańska.

Red.: Ma więc Ksiądz możliwość porównania pracy duszpasterskiej w różnych ośrodkach na przestrzeni prawie 3 dziesiątków lat. Czy uważa Ksiądz, że praca duszpasterska jest dziś trudniejsza niż kiedyś? Czy może jest po prostu inna?

Ks. M. L.: Inne są przede wszystkim warunki społeczno-polityczne. Moim zdaniem, jedną z najważniejszych trudności pracy duszpasterskiej jest brak zaplecza, takiego jak sale spotkań i ich wyposażenie. Tak jest na przykład u nas, w Gdańsku. Budynek — plebania, należący do Kościoła



Polskokatolickiego, pochodzi z 1766 r.

Red.: Ależ to prawdziwy zabytek!

Ks. M. L.: Tak, ale w takim zabytku brak miejsca na szerszą działalność! Boleję nad tym, ale mam nadzieję, że da się to w przyszłości zmienić i że parafia w Gdańsku przetrwa trudny okres i będzie się mogła rozwijać.

Red.: Pewne trudności bytowe i organizacyjne wynikają też zapewne z faktu życia w diasporze?

Ks. M. L.: Tak, nasi parafianie dojeżdżają z różnych dzielnic, odległych o kilka czy nawet kilkanaście kilometrów.

Red.: A czy kościół w parafii Księdza też jest zabytkowy?

Ks. M. L.: O, tak, kościół pw. Bożego Ciała pochodzi z XVI w. Został on przejęty w 1945 r. od Kościoła ewangelickiego.

Red.: Przetrwiał wojnę całą?

Ks. M. L.: Kilkakrotnie w swej historii był on burzony i odbudowywany, nie oszczędzały go wojny i zawieruchy. Teraz jego położenie na peryferiach miasta go ocaliło, tylko część dachu by-

ła naruszona. Między innymi dzięki temu już w czerwcu 1945 r. odbyło się w nim pierwsze nabożeństwo. Kościół ma bardzo bogate wnętrze, m. in. piękny, zabytkowy ołtarz, odnowiony i zrekonstruowany, jest piękna empora, wrócił w tym roku po 10 latach konserwacji piękny plafon z 1709 r., jest też ciekawy obraz holenderskiego malarza Hansa Rudemana „Ukrzyżowanie Chrystusa”. Mam nadzieję, że z Kościoła Mariackiego w Gdańsku wróci do nas jeszcze jeden obraz, który kiedyś tu wisiał; w Warszawie w konserwacji są piękne kurdybany, na podłodze leży nowa, marmurowa posadzka, są piękne witraże — i właściwie jedyną sprawą nierozwiązaną jest zrekonstruowanie zabytkowych, pochodzących z 1776 r. organów. Jest pewna specjalistyczna firma zagraniczna, która może przeprowadzić bądź tylko konserwację, bądź renowację z maksymalnym przywróceniem stanu pierwotnego — ale niestety, koszt takiej operacji jest na nasze warunki ogromny.

Red.: Szkoda wielka, bo stanowiłoby to podobną atrakcję dla turystów, jak organy w Oliwie.

Ks. M. L.: Chciałbym też, aby kościół nasz, narażony na bardzo ciężkie warunki atmosferyczne — np. bardzo silne wiatry, do 9° w skali Beauforta — został pokryty blachą miedzianą. Jeszcze jedną ciekawostką architektoniczną naszego kościoła jest ambona zewnętrzna, bardzo rzadko spotykana. Niegdyś, jak to widać na zachowanej dokumentacji fotograficznej, miała ona piękną oprawę: postać Chrystusa i 12 apostołów, a zwieńczona była pelikanem. Ocalało 9 postaci apostołów i pelikan, i ze względu na to, że wkrótce opis naszego kościoła będzie włączony do przewodnika po Gdańsku, chcielibyśmy zrekonstruować tę ambonę.

Red.: Serdecznie tego życzymy, bo piękny, odrestaurowany kościół będzie przyciągał parafian, wiernych i turystów, którzy przez to więcej dowiedzą się o Kościele Polskokatolickim. A teraz prosiłabym Księdza dziekana o kilka zdań na temat życia parafialnego. Jak na przykład przedstawia się współpraca z młodzieżą, jakie są sprawy ludzi starych?

Ks. M. L.: Z grupą młodzieży w naszej parafii nie mam, na szczęście, żadnych większych problemów.

Red.: Widać, że od 25 lat jest wychowywana przez dobrego duszpasterza — bo przecież jest to już drugie pokolenie, jakie w gdańskiej parafii Ksiądz wychowuje!

Ks. M. L.: To prawda. Jeśli, zaś chodzi o ludzi starszych, to jest np. w naszej parafii pewna rodzina, która pamięta jeszcze z Krakowa biskupa Franciszka Hodura. Mają dziś po osiemdziesiąt kilka lat, ale mimo trudności komunikacyjnych i wieku zawsze starają się być na nabożeństwie, zawsze bardzo mile wspominają początki Kościoła i parafii.

Red.: A jak widzi Ksiądz rolę rodziny w pracy duszpasterskiej?

Ks. M. L.: Uważam, że w naszych warunkach, specyficznych dodatkowo przez fakt życia w diasporze, niezbędne jest oparcie się na rodzinie. Tak jest i w przypadku mojej rodziny — a myślę, że i u wielu innych księży Kościoła Polskokatolickiego. Córka moja np. po-

maga mi zawsze, grając na organach podczas nabożeństw, co nadaje im uroczysty, podniosły nastrój. Zastanawiam się jednak, co będzie, gdy córka, dorosła już osoba, odejdzie, a ja zostanę bez organisty!

Red.: Więc może porozmawiajmy teraz o innej „Rodzinie”, o tygodniku, który reprezentuje. Czy korzysta Ksiądz z „Rodziny”, czy ułatwia ona Księdzu pracę?

Ks. M. L.: Tak, oczywiście — i gdyby jeszcze udało się uniknąć zdarzających się czasem opóźnień!

Red.: ...które niestety, są od nas, redakcji zupełnie niezależne...

Ks. M. L.: „Rodzina” jest rozprowadzana na terenie parafii w każdą niedzielę. Staramy się zapewnić tygodnik wszystkim chętnym. Ja, po wcześniejszym przejrzaniu numeru, zachęcam do czytania rozmaitych artykułów, których wiele pozwala lepiej poznać historię i ideologię naszego Kościoła. To samo zresztą odnosi się do „Kalendarza Katolickiego”.

Red.: Obecne Sympozjum odbywa się z okazji 120. rocznicy urodzin biskupa Franciszka Hodura. Czy uważa Ksiądz że któreś z jego idei są szczególnie aktualne w naszych, niełatwych czasach?

Ks. M. L.: Myślę, że przede wszystkim trzeba tu wymienić jego przywiązanie do polskości i ponadczasowy patriotyzm. Ubolewam też bardzo, że w 4-tomowej Encyklopedii brak hasła „Franciszek Hodur”. Powinniśmy może przed następną edycją zwrócić redakcji na ten fakt uwagę, może to właśnie od nas powinna wyjść ta inicjatywa? Jeśli zaś chodzi o znaczenie obecnego Sympozjum, to mam nadzieję, że otrzymamy wkrótce pełne materiały z jego przebiegu, i w dostatecznej ilości, aby można było dysponować nimi w parafiach, jak nasz, czy kościoły we Wrocławiu lub Szczecinie. Byłaby to dobra forma propagandy naszego Kościoła.

Red.: Serdecznie dziękuję Księdzu dziekanowi za tę rozmowę.

Rozmawiała:
ELŻBIETA DERELKOWSKA



Zgromadzenie Kościołów Europejskich

Na zaproszenie Kościoła Prezbiteriańskiego Szkocji w dniach 4—11 września br. obradowało w Stirling IX Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich, organizacji zrzeszającej 118 Kościołów prawosławnych, anglikańskich, starokatolickich i protestanckich naszego kontynentu z 26 krajów. Wśród przeszło 450 uczestników obrad obecna też była delegacja polska reprezentująca następujące Kościoły: prawosławny, polskokatolicki, ewangelicko-augsburski, ewangelicko-reformowany, metodystyczny i baptyistyczny. Kilkuosobowej grupie przedstawicieli Kościoła katolickiego, którym przyznano status delegatów zaprzyjaźnionych,

przewodził prymas Anglii i Walii kardynał Basil Hume — przewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy.

Obrady toczyły się pod hasłem: „Chwała niech będzie Bogu, a na ziemi pokój”. Temat ten, wywodzący się z bożonarodzeniowego orędzia, obrano dlatego, gdyż łączy w sobie dwa elementy: wielbienie Boga przez całe chrześcijaństwo i oczekiwanie pokoju na ziemi. Uczestnicy obrad byli zgodni co do tego, iż Kościół może oddawać chwałę Bogu tylko wówczas, gdy jednocześnie bierze na siebie odpowiedzialność za umiłowanego przez Boga człowieka i za świat, w którym żyje.

Referaty, nawiązujące do głównego tematu obrad, wygłosili: Evamaria Taut — duchowna luterańska z NRD i Paolo Ricca — profesor Wydziału Teologicznego Kościoła Waldensów w Rzymie. Pierwszy z referentów skupił uwagę na aspek-

cie etycznym głównego tematu, drugi — na jego aspekcie teologicznym.

Każdy dzień obrad rozpoczynał się nabożeństwem odprawianym przez przedstawicieli następujących tradycji chrześcijańskich: anglikanów, chrześcijan wolnych, prawosławnych, prezbiterianów szkockich, katolików rzymskich, luteranów i metodystów. Codziennie prowadzono też pracę biblijną, związaną ściśle nie tylko z tematem głównym i podtematami, lecz również z każdorazowym nabożeństwem. Inną formą pracy teologicznej były dyskusje w czterech sekcjach, którym powierzono opracowanie następujących podtematów: 1) chwała Boga; 2) chwała Boga i jedność kościoła, 3) chwała Boga i stworzenie; 4) chwała Boga i pokój na ziemi. Przewodnictwo pierwszej sekcji powierzono ks. Adamowi Kuczmie — superintendentowi naczelnemu

Kościoła Metodystycznego w Polsce. Każda z wymienionych sekcji opracowała sprawozdanie z prowadzonych dyskusji, które po zatwierdzeniu przez plenum stało się oficjalnym dokumentem Zgromadzenia Ogólnego.

Sprawozdanie z działalności Konferencji Kościołów Europejskich między VIII a IX Zgromadzeniem Ogólnym (1979—1986) przedstawił sekretarz generalny dr Glen Garfield Williams. Z KKE związał się on niemal od samego początku: najpierw przez 7 lat był jej sekretarzem wykonawczym, a potem, przez lat osiemnaście, sprawował funkcję sekretarza generalnego. Ponieważ dr Williams odchodzi z końcem 1986 r. na emeryturę, przeto w sprawozdaniu jego znalazła się także ogólna refleksja nad całą drogą przebytą dotychczas przez Konferencję Kościołów Europejskich. Uczestnicy obrad mie-



Orędzie IX Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich

Siostry i bracia, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi.

Po raz dziewiąty od 1959 r. chrześcijanie z wszystkich części naszego niewielkiego kontynentu spotkali się z sobą w ramach Konferencji Kościołów Europejskich — tym razem w Uniwersytecie w Stirling — aby dowiedzieć się, co Chrystus chce nam powiedzieć. Kościoły szkockie zgotowały nam bardzo serdeczne przyjęcie. Snując refleksje wokół na-

szego tematu: „Chwała niech będzie Bogu, a na ziemi pokój” — serca nasze podpowiadają nam, że Bóg w Chrystusie objawił swoją chwałę przez rezygnację z własnej potęgi, stanie się jednym z nas, umycie naszych nóg, dzielenie naszej radości i naszego smutku, cierpienie i śmierć z ludzkich rąk, tak aby uzdrowiona została upadła i rozdarta ludzkość, abyśmy mogli zachować własne życie. Zmartwychwstały Chrystus jest naszą chwałą. Chwała ta jest naszym pokojem, w którym ma mieć swój udział cała ludzkość.

Na naszym kontynencie i w naszym świecie nie ma prawdziwego pokoju, a na-

szcze Kościoły nie osiągnęły jeszcze prawdziwej jedności. Przemoc, niesprawiedliwość, zanieczyszczenie naszego środowiska i groźba wojny wywołują niepokój w nas i w naszych dzieciach. Jak Jezus płakał nad Jerozolimą, tak płacze On dzisiaj nad naszymi miastami. Narody nasze zagrażają sobie wzajemnie niezwykle drogimi środkami masowego zniszczenia, podczas gdy dzieci umierają z głodu. Nie ma pewności, czy nasza cywilizacja dożyje w ogóle początku trzeciego tysiąclecia dziejów chrześcijaństwa. Chwała Boga przejawia się także w Jego sądzie. My, którzy nosimy imię Chrystusa, ponosimy w pełni winę za to, że świat

znalazł się na krawędzi zniszczenia.

A przecież Bóg, który nas powołał do czynienia pokoju, jest Bogiem przebaczenia i nadziei, życia i światła. Nie jest za późno na pokutę. Pokój, przynoszący sprawiedliwość ubogim mieszkańcom świata, jest możliwy. Nie damy przystępu grzechowi zwątpienia.

W naszym i naszych Kościołów imieniu zobowiązujemy się do współpracy z wszystkimi, którzy pragną zburzyć mury strachu i nieufności, pragną przekształcić „zimną wojnę” w „ciepły” pokój, koegzystencję opartą na wrogości — w koegzystencję opartą na wspólnocie. Mądrość i miłość Bożą

li możliwość zapoznania się z następcą dr Williamsa. Jest nim Jean Fischer — sekretarz Organizacji Pomocy Kościołów Ewangelickich Szwajcarii. Poza tym wysłuchano raportu o sytuacji praw człowieka w Europie i sprawozdania o sytuacji w Irlandii. Ostatnią z wymienionych kwestii zreferowali przedstawiciele Kościołów protestanckich i reprezentant Kościoła Katolickiego w Irlandii. Odbyła się także dyskusja na temat Europy w roku 2000 oraz nad priorytetami przyszłej pracy KKE.

Spośród uchwał podjętych w Stirling na uwagę zasługują decyzja w sprawie utworzenia sekretariatu do spraw pokoju, sprawiedliwości i praw człowieka. Jego zadaniem będzie w pierwszym rzędzie przygotowanie konferencji Kościołów Europy i Ameryki Północnej na temat pokoju i sprawiedliwości. Konferencja ta ma odbyć się przed końcem 1988 r. i ma być ogniwem w przygotowaniu konferencji światowej poświęconej tym sprawom, którą Światowa Rada Kościołów zamierza zwołać w 1990 r. W pracy studyjnej KKE, priorytet ma uzyskać

temat: „Misja Kościołów w zeświecczonej Europie”. W kontekście tym uwaga ma być zwrócona m.in. na zagadnienie prozelityzmu.

Zgodnie z uchwałą delegatów, ma być kontynuowana, a w miarę możliwości nawet rozszerzona współpraca z Kościołem katolickim istniejąca już w ramach Wspólnego Komitetu Konferencji Kościołów Europejskich i Rady Konferencji Episkopatów Europy. W kontekście tym wymienia się takie tematy, jak: działalność ewangelizacyjno-misyjna, śledzenie procesu realizacji uchwał Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, przygotowanie wymienionej wyżej konferencji Kościołów Europy i Ameryki Północnej, praca na rzecz pojednania w Irlandii.

Inne punkty przyszłej pracy dotyczą stosunków i współpracy z Światową Radą Kościołów, poprawy działalności informacyjnej, pomocy międzykościelnej, dialogu między chrześcijanami, Żydami i muzułmanami w Europie oraz problemu uchodźców na naszym kontynencie.

Przyjęto też deklarację w sprawie rozbrojenia, która

wzywa do powszechnego moratorium w dziedzinie prób z bronią jądrową. Deklaracja ta apeluje do mieszkańców Europy i polityków, aby wyzbyli się wzajemnej nieufności, a zamiast tego podjęli kroki w interesie wspólnego bezpieczeństwa, które wszystkim narodom stworzą możliwość życia bez atomowego zagrożenia i mieszanania się w ich wewnętrzne sprawy.

Delegaci Kościołów wybrali nowe władze Konferencji Kościołów Europejskich: 8-osobowe Prezydium, które spełnia funkcję komitetu wykonawczego i obraduje dwa razy w roku, oraz 27-osobowy Komitet Doradczy, który obraduje raz w roku wspólnie z Prezydium i czuwa nad realizacją uchwał Zgromadzenia Ogólnego. Jednym z członków Prezydium został ks. Adam Kuczma. Jego wybór do tego najwyższego gremium KKE jest największym wyróżnieniem, jakie w dotychczasowej historii ruchu ekumenicznego spotkało przedstawiciela Kościołów naszego kraju. Można jedynie wyrazić nadzieję, iż wyróżnienie to stanie się dla Kościołów polskich bodźcem do intensywniejszego zaan-

gażowania się w działalność Konferencji Kościołów Europejskich.

Uchwalone na zakończenie obrad orędzie stwierdza: „We własnym i naszych Kościołów imieniu zobowiązujemy się do współpracy z wszystkimi, którzy pragną zerwać mury strachu i nieufności, przekształcić „zimną” wojnę w „ciepły” pokój, którzy pragną przekształcić koegzystencję opartą na wrogości w koegzystencję opartą na współpracy. W wielu ludziach, którzy nie wiedzą o Chrystusie, rozpoznajemy mądrość i miłość Bożą”. Orędzie wyraża głęboki żal, że w Europie i na świecie nie ma jeszcze prawdziwego pokoju, i że Kościoły nie tworzą jeszcze prawdziwej jedności. „My, którzy nosimy imię Chrystusa, jesteśmy w pełni współwinni za to, że świat znajduje się na krawędzi przepaści” — stwierdza orędzie. Nie jest jednak za późno, by czynić pokutę i realizować pokój. „Możliwy jest pokój przynoszący sprawiedliwość ubogim mieszkańcom naszego świata” — czytamy w konkluzji.

KAROL KARSKI

odkrywamy w ludziach, którzy nie znają Chrystusa.

W naszym i naszych Kościołów imieniu zobowiązujemy się także do popierania wszystkich praktycznych propozycji zmierzających do powstrzymania i stopniowego redukcji wyścigu zbrojeń — zwłaszcza wyścigu zbrojeń atomowych, które, nakładem ogromnych kosztów, chce się rozszerzyć na przestrzeń kosmiczną. Uważamy, że nic nie może usprawiedliwić dalszych prób z bronią jądrową i rozwijania nowych jej rodzajów. Nadszedł czas poniechania tych przedsięwzięć.

Podczas obrad inspirowała nas wizja wspólnego bezpieczeństwa, którą skrytobójczo zamordowany Olof Palme wyrażał w swym życiu i w swoich poglądach. Dzięki tej wizji przekazanie miłości nieprzyjaciół zaczyna się jawić jako polityczna rzeczywistość. Pierwszy krok w przezwyciężeniu wrogości nastę-

puje w momencie, w którym uzyskujemy przekonanie, że potrzeby naszych przeciwników są także naszymi potrzebami, i vice versa.

Modlimy się o to, by przywódcy narodów posiadli mądrość, cierpliwość i odwagę podejmowania ryzyka na rzecz pokoju i ponoszenia ofiar na rzecz sprawiedliwości.

Zachęcamy nasze Kościoły do udzielenia poparcia idei zwołania ekumenicznego zgromadzenia pokojowego, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek. Wierzymy bowiem, że takie zgromadzenie przybliży dzień, w którym chrześcijanie zwrócą się jednym głosem do świata tęskniącego za pokojem. Mamy nadzieję, że takie spotkanie ułatwi także niezbędny dialog między pacyfistami i nie-pacyfistami wśród chrześcijan

oraz przybliży dzień, w którym młodzi ludzie nie będą już musieli się uczyć rzeźniosła wojennego. Niechaj wszyscy, których władze państwowe powołują do odbycia służby wojskowej, podejmą wysiłek przeniknięcia woli Bożej i niechaj dana im będzie siła umożliwiająca wypełnienie tej woli.

Pamiętajmy też o wszystkich innych problemach, z którymi — w Kościele i poza nim — muszą się zmagać członkowie naszych społeczeństw. Są to: cierpienie z powodu rozpadu rodzin, samotność w betonowych pustyniach naszych miast, udreki przeżywane przez alkoholików i narkomanów. Widzimy w tym wszystkim tęsknotę duszy ludzkiej za sensem życia i miłością.

Chrystus, poprzez swój Kościół, pragnie darować swe życie wszystkim ludziom. W epoce sceptycyzmu, zwątpienia i rozczaro-

wań wzywa On nas do ponownego odkrycia naszego powołania. Niechaj chrześcijanie z innych kontynentów, z którymi pragniemy dzielić nasz chleb, obdarzą nas bogactwem wiary, którą niegdyś z naszych wybrzeży zawieźliśmy na ich wybrzeża. Gdy to nastąpi, wówczas dojdzie do wzajemnego umiłowania się i zawarcia społeczności w uniwersalnym Chrystusie. W Nim i przez Niego wezwani jesteśmy do jedności, tak aby świat uwierzył i stał się uczestnikiem nowego stworzenia Bożego na ziemi i w niebie.

Siostry i bracia, prosimy was usilnie, nie cofajcie się przed zadaniami, które zdają się przerastać możliwości ludzkie. Nie bójcie się, gdyż doskonała miłość Chrystusowa przepędza strach. Zapraszamy was do wspólnego odbycia z nami tej pielgrzymki nadziei.

Tłum. KAROL KARSKI



Sekretarz Generalny KK PRON przedstawił uczestnikom konferencji aktualne problemy rozwoju Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego



Dyskusję podsumował bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański

ciąg dalszy ze str. 3

więc okazja, żeby — za pośrednictwem PRON-u — wiedzę tę poszerzyć.

Chciałbym rozpocząć od postawienia pytania, jakie w ogóle funkcje podejmuje Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Wprawdzie PRON jest instytucją stosunkowo znaną, ale raczej sztywno. Chciałbym tutaj przedstawić klasyfikację funkcji ruchu, ponieważ sądzę, że gdy Państwo zechcecie podjąć dyskusję, będziecie się mogli odnieść również do tego, w której z tych funkcji widzielibyście swoją aktywność, i która dla was byłaby szczególnie istotna. Jakie więc funkcje PRON realizuje?

Pierwsza funkcja, to funkcja jednoczenia społeczeństwa i współdziałania sił społeczno-politycznych. Proszę zwrócić uwagę, że funkcja ta wynika z Konstytucji PRL. PRON spełnia tę misję jednoczenia sił politycznych, zarówno zorganizowanych jak i nie zorganizowanych (partyjnych i bezpartyjnych), ludzi o różnych światopoglądach. A więc, kiedy miałbym spojrzeć z tego punktu widzenia, to rysuje się potrzeba pokazania Waszego Stowarzyszenia wśród innych podmiotów współdziałających na płaszczyźnie społecz-

no-politycznej, jaką PRON uosabia. Ilu mamy w tej chwili takich podmiotów w PRON-ie? Otóż do PRON-u do tej chwili przystąpiło około 160 organizacji społecznych o zasięgu krajowym. Jesteśmy przekonani, że PRON powinien akcentować tę funkcję ustrojową, która w jakimś sensie wyznacza jego specyfikę na mapie politycznej kraju.

Druga funkcja, to funkcja kreowania płaszczyzny dialogu w sprawach istotnych dla państwa, dla rozwoju Polski Ludowej. Mogą Państwo zapytać, w jaki sposób PRON ten dialog prowadzi? Otóż mamy wypracowane pewne formy stałe, jak Forum Myśli Katolicko-Społecznej, Forum Młodego Pokolenia, mamy Klub Dyskusyjny przy Radzie Krajowej, mamy wreszcie Klub Filmowy. Oczywiście, nie twierdzimy, że te formy powinny być zawężone tylko do szczybla centralnego. Uważamy, że one mogą powstać również w układzie terenowym. Nie wiem np. czy STPK — tam w szczególności, gdzie ma swoje największe wpływy, a one w jakimś sensie koncentrują się wokół wpływów Waszego Kościoła — nie powinno zainicjować takiej formy, która byłaby formą dialogu pokazującą Wasz wkład, Wasze przemyślenia, Wasze problemy. Sam z cie-

Spotkanie Sekretarza Generalnego Rady Krajowej PRON z przedstawicielami Oddziałów STPK



Uczestnicy

kawością dowiedziałem się o wielu sprawach STPK, o rozwoju Kościoła Polskokatolickiego po II wojnie światowej, o różnych jego problemach w okresie międzywojennym. Tyle mitów krąży na ten temat, a dlaczego nie upowszechnić rzetelnej informacji na te tematy? A w szczególności — dialogu dotyczącego naszego kraju.

Dlaczego to zagadnienie chciałbym Państwu dzisiaj bardzo silnie wyeksponować? Ponieważ w świetle wypuszczenia osób skazanych za przestępstwa przeciwko państwu i porządkowi publicznemu (tzw. niekryminalnych), jak niektórzy powiedzą — politycznych, bardzo wiele ostatnio się mówi w Polsce o płaszczyznach dialogu dla ludzi o różnych poglądach. Przychodzą do nas korespondenci różnych pism, również zachodnich, pytają się, gdzie są ci ludzie, czy tworzy się dla nich jakiejś struktury, co to jest rada społeczno-konsultacyjna, konwenty obywatelskie?

Mówimy wówczas, że przecież nie zostały jeszcze wykorzystane te możliwości, które niesie ze sobą PRON. Przecież nikt nie powiedział, że to są wszystkie płaszczyzny dialogu, które zostały dotychczas skonstruowane.

Jeśli np. w gronie Waszego Stowarzyszenia, czy innej organizacji, zrodzi się propozycja nowej formy dialogu, jeśli dostrzeżecie, że jest jakiś obszar w kraju, który nie jest przedmiotem dyskusji, a jest takie oczekiwanie, można będzie rozważyć stworzenie proponowanej płaszczyzny dialogu.

Trzecia funkcja, bardzo istotna, to funkcja rzecznictwa opinii publicznej i kształtowania tej opinii. Proszę zwrócić uwagę na to, że często pojawia się pytanie, co wynika z dyskusji w PRON-ie? Czy PRON jest tylko dyskusją dla dyskusji, celem pewnej satysfakcji intelektualnej? Czy PRON jest ruchem, który ze względu na swoje usytuowanie powinien mieć tzw. „przebiecie” na ośrodki decyzyjne? Mamy tradycję corocznych spotkań z Prezydium Sejmu, z kierownictwem Rady Państwa, z Prezydium Rządu. Nie ma takiej inicjatywy, której PRON nie mógłby przetransponować do kierowniczych gremiów decyzyjnych. I my wielokrotnie przypominamy naszym uczestnikom zbiorowym, żeby szerzej korzystali z tej możliwości. Często się okazuje, że są organizacje mniejsze, bez jakiejś specjalnej siły przebiecia, które nie mogą dotrzeć do ośrodków decyzyjnych ze swoimi przemyśleniami. PRON

może im w tym pomóc. Oczywiście, nie w zakresie wszystkich zagadnień. PRON nie może dublować np. Ligi Obrony Przyrody, Ligi Obrony Kraju.

PRON nie może przekształcić się w organizację. PRON jest ruchem społeczno-politycznym. Nas w szczególności interesuje ten obszar, który się wiąże z postępowaniem demokratyzacji kraju, z ochroną praworządności, z odnową moralną (wydaje się, że to jest bardzo istotny obszar, gdzie i Wasza aktywność może się ujawnić), ale również ze sprawami ekologicznymi, z zagadnieniami edukacji obywatelskiej. Uważamy, że PRON powinien być bardziej skuteczną płaszczyzną artykulacji interesów i kształtowania opinii publicznej.

Oczywiście, opinia publiczna nie jest jednolita. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że przecież są ludzie mający różne poglądy w różnych kwestiach. Dam Państwu przykład tego, jak się kształtowała na przestrzeni trzech lat sytuacja jednej z inicjatyw, która została sformułowana. A mianowicie: strażnik praw obywatelskich. Na I Kongresie PRON-u w 1983 roku sformułowano inicjatywę powołania strażnika praw obywatelskich. I do czasu jej uchwalenia, czy też aprobaty politycznej, wszyscy mówili: „dlaczego nie ma strażnika praw obywatelskich? To jest zasadnicza instytucja”. Niektórzy nas krytykowali, jak prof. Kozakiewicz w „Życiu Warszawy”, że PRON jest niewiarygod-

nia organizowania aktywności społecznej. Niektórzy mówią, żebyśmy nie przegadali Rzeczypospolitej. Owszem, demokratyzacja, to wszystko ważne, my już mamy tyle tych instytucji, że żaden kraj socjalistyczny tyle nie ma: Trybunał Konstytucyjny i Stanu, taka ordynacja, ustawa o radach itp. Niektórzy powiedzą: zasadniczą kwestią jest to, czy istnieje postęp w rozwiązywaniu wyzwań współczesności. Jeśli dzisiaj mamy wyzwania demograficzne, ekologiczne, technologiczne, energetyczne — to będzie teza taka, że autorytet PRON-u będzie zależny od tego, co z tych wyzwań ruch zdoła — w oparciu o swoje możliwości, swoje siły — rozwiązać. Nie przypadkowo na X Zjeździe PZPR postawiona została teza o bardzo istotnym znaczeniu, którą chciałbym tutaj podkreślić. W pierwszym okresie działalności PRON-u punkt ciężkości spoczywał na sprawach politycznych, a więc jego istota sprowadzała się do tego, kto w PRON-ie jest, kogo w PRON-ie nie ma, na ile ruch kogo obejmuje. Był to — jak Państwo pamiętacie — pierwszy etap stanu wojennego. Obecnie punkt ciężkości ruchu przenosi się na sprawy porozumienia przez działanie, przez rozwiązywanie konkretnych zagadnień danych środowisk.

Jeśli często mówię o kwestii postępu dialogu, demokratyzacji, mówię o grupie „Consensus” — PRON jako strona dialogu — o różnych zagadnieniach, to ludzie z



y konferencji

ny, bo miał być strażnik praw obywatelskich, a nie ma. Skoro nie ma strażnika, tzn. że PRON nic nie zrobił... I przez trzy lata różne siły nas mobilizowały: co ze strażnikiem praw obywatelskich, dlaczego go nie ma? Kiedy X Zjazd PZPR, pod wpływem naszych idei, poparł tę inicjatywę, to od lipca słyszymy odwrotne głosy. „A po co to? A czy nie za dużo instytucji? Czy nie za wiele biurokracji?...” Czy Państwo dostrzegacie, jak bardzo trudno jest określić, czego opinia publiczna chce? Dlatego, że opinia jest bardzo podzielona. Opinia bardzo różnie reaguje. Ale podkreślam, jest to przedostatnia inicjatywa zapowiedziana przez PRON i zrealizowana. Ostatnią kwestią jest ustawa o konsultacjach społecznych i referendum. Przez kilka lat walczyliśmy o to rozwiązanie, ostatecznie X Zjazd PZPR wypowiedział się w tej kwestii i będziemy ją realizowali. Dałem dwa przykłady ze sfery legislacyjnej, a to wcale nie zawęża tych spraw, które możemy na forum rządowym stawiać.

I wreszcie czwarta funkcja, ale wcale nie znaczy, że najmniej istotna. Kto wie, czy nie jest to funkcja najważniejsza, zwłaszcza z punktu widzenia terenowego. Jest to funk-

tyw. prowincji mówią: Proszę Pana, ale co Pan mówi? Przecież na dole to nikt o tym nie wie, co kogo obchodzi jakiegoś dialogi, porozumienia, to jest dobre może w Warszawie, kiedy wy się ciągle z kimś porozumiewacie. Dla przeciętnego człowieka na dole, np. w danej miejscowości, obszarem porozumienia jest np. wybudowanie szkoły. Jak nie ma szkoły, to ludzie chcą się „dogadać”, żeby zbudować tę szkołę. I to jest cel. Jeśli ludzie się dogadają i zabrają się do roboty, powstanie Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole, i coś tam zbudują — to jest najlepsze porozumienie.

Oczywiście, nie chcemy upraszczać. Prawda jest tutaj złożona. To nie jest tylko tak, że oczekiwania pod adresem PRON-u mają jednolity charakter. To nie jest prawda, że w stosunku do PRON-u jest tylko oczekiwanie organizowania aktywności społecznej. Ale w skali mikropolityki, w odniesieniu do lokalnych tendencji, istota sprowadza się do tego, na ile PRON może integrować społeczności lokalne wokół celów znaczących dla tych społeczności. I stąd mamy Narodowy Czyn Pomocy Szkole (ponad 5 tys. komitetów), to

dokończenie na str. 10

jest kierunek poszukiwań, który się sprawdził. Teza jest właściwa: ludzie wiedzą, że szkole trzeba budować. Zdajemy sobie sprawę, że bez aktywności społecznej, bez wkładu społecznego, bez zaangażowania, gdy trzeba wybudować 2500 do 4000 szkół w ciągu 10 lat, my tego nie zrealizujemy.

Rodzi się jednak pytanie: jakie istnieją płaszczyzny działania? Wydaje mi się, że płaszczyzna Narodowego Czynu Pomocy Szkole jest bardzo istotną płaszczyzną, gdzie Wasz styl, Wasz udział powinien być szczególnie istotny, szczególnie aktywny, bo jest to kierunek długofalowy. Drugi kierunek, który się obecnie rodzi, to kierunek ekologiczny. Wielu bije na alarm, jeśli chodzi o sytuację ekologiczną kraju, wielu wręcz przestrzega, żebyśmy nie zlekceważyli stanu ochrony środowiska naturalnego. Kilka dni temu, na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego PRON-u, powstała idea utworzenia społecznego ruchu ekologicznego. Dlaczego akurat PRON ten problem podejmuje? Ktoś może powiedzieć: jest przecież Liga Ochrony Przyrody. W Polsce jest kilkadziesiąt instytucji, które zajmują się ochroną przyrody, ale nikt tego nie koordynuje. Poza tym sprawy narastają w tempie bardzo szybkim. A przy okazji takiego ruchu chodzi nie tylko o to, żeby powiedzieć, co trzeba wybudować, jakie inwestycje trzeba wykonać, jakie trzeba zainstalować maszyny do oczyszczania, bo to się mniej więcej wie. Problemem są tylko określone możliwości ekonomiczne kraju. Istota ruchu ekologicznego wiąże się z wytwarzaniem pewnych postaw społecznych. Często mówimy o wielomiliardowych inwestycjach, że tu trzeba założyć urządzenie za 10 mld zł, tu za 15 mld zł, a jednocześnie jest wiele po prostu brudu i śmieci, zanieczyszczenia lasu, środowiska. A więc istota tego ruchu wiązałaby się nie tylko z pokazywaniem, co jest do zrobienia, ale z próbą organizowania ludzi w tym zakresie.

Trzeci taki ruch, na który chciałbym zwrócić uwagę, to ruch społeczno-kulturalny. Jest wiele w terenie ciekawych towarzystw naukowych, kulturalnych, regionalnych, wielu ludzi o bardzo szacownych, znaczących zainteresowaniach, godnych zaaprobowania i poparcia. W dniach 5 i 6 grudnia odbędzie się posiedzenie Rady Krajowej PRON, na którym będziemy chcieli tej sprawie poświęcić wiele uwagi.

To dzisiejsze spotkanie ma dla nas istotne znaczenie, ponieważ zbliżamy się do II Kongresu PRON, który odbędzie się w maju 1987 roku. W dniach 5—6 grudnia br. zainaugurujemy kampanię sprawozdawczo-wyborczą, w styczniu — lutym będą się odbywały zebrania, konferencje na szczeblu podstawowym, natomiast w marcu na szczeblu wojewódzkim. Jest okazja, aby Wasze stowarzyszenie, w takim zakresie, w jakim oczywiście uważa za stosowne (Państwo musicie to sami rozważyć), uaktywniło w terenie współpracę z PRON-em. Kampania sprawozdawczo-wyborcza będzie — wydaje się — świetną okazją z trzech przyczyn. Przede wszystkim programowych, bo będzie to szansa inspirowania programu PRON-u na szczeblu lokalnym, a jest tam przecież duża samodzielność programowa. Uważam, że istotą PRON-u jest to, iż poszczególne działacze indywidualnie mogą inspirować podejmowanie określonych problemów. Ale jest to także szansa kadrowa, aby Wasi ludzie znaleźli się w strukturach PRON-u, co więcej, bardzo nam na tym zależy. Chcemy rzucić hasło, aby w ogniwach PRON-u co najmniej 50% to byli bezpartyjni. Uważamy bowiem, że oczywiście PRON jest dla wszystkich i dla członków partii i stronnictw, ale członek partii ma swoją możliwość działania, natomiast PRON powinien szczególnie akcentować na ludzi o aktywnych postawach społecznych, dla których aktywność w PRON-ie będzie podstawową płaszczyzną oddziaływania na życie społeczno-polityczne. Oczywiście, jeżeli ktoś takie aspiracje posiada. Są przecież i tacy ludzie, którzy nie mają takich ambicji, trudno tutaj kogoś zmuszać. Ale jest wielu takich ludzi, którzy chcieliby oddziaływać, a jednocześnie nie chcieliby rezygnować ze swojej identyfikacji światopoglądowej — to jest istota sprawy, która się toczy w PRON-ie. Nie rezygnując z identyfikacji, wręcz przeciwnie, podkreślając tę identyfikację, jednocześnie należy szukać szansy współdziałania w tych obszarach patriotycznego zaangażowania, które otwiera i prezentuje PRON.

Jest także trzeci element niezwykle istotny, to wysłuchanie Waszych przemyśleń, Waszych propozycji. Oczywiście kampania sprawozdawczo-wyborcza stworzy po temu możliwość, ale sądzę, że i dzisiejsze spotkanie, gdy Państwo zechcecie pod moim adresem skierować pytania, wypowiedzi i przemyślenia, będą one dla nas cenną inspiracją. PRON musi się wsłuchiwać we wszystkie głosy, które padają, we wszystkie pro-

pozycje, które są wysuwane i starać się je wdrażać.

Oczywiście PRON nie może być skrzynką, do której każdy przychodzi i przede wszystkim mówi o tym, co robi, i próbuje pokazać swoje bardzo szczegółowe problemy. PRON musi szukać pewnych zagadnień, które są strategiczne dla rozwoju społeczeństwa i dla rozwoju socjalistycznego państwa. A więc: obszar edukacji narodowej, obszar ochrony środowiska, obszar demokratyzacji, obszar uczestnictwa obywatelskiego, obszar patriotycznej odpowiedzialności. Jest wiele innych tego typu obszarów, które powinny zostać zaprezentowane. Dlatego jest to dobry moment do zaprezentowania własnej aktywności. Z jednej strony wzrosła aktywność struktur terenowych STPK, o której sygnalizował bp W. Wysoczański, a z drugiej PRON szuka pewnej inspiracji, a więc tu spotykają się dwie intencje.

PRON bazuje na zasadzie samodzielności ogniw i otwartości programu. Jesteśmy otwarci na każdą konstruktywną inicjatywę. Jeśli więc za Waszą propozycją kryje się jakaś idea, przemyślenie, dostrzeżenie pewnego mankamentu, jesteśmy otwarci, i to nie na zasadzie kurtuazyjno-propagandowej.

Dlatego też rozważcie, w jaki sposób organizacyjny Wasze struktury terenowe zechciałyby nawiązać kontakt z ogniwami PRON-u. My możemy wydać odpowiednie dyspozycje w układzie centralnym, ale za nimi muszą podążać kontakty w terenie. Traktujcie tę ofertę, jako próbę poważnego otwierania możliwości Waszego merytorycznego, organizacyjnego, intelektualnego wkładu. Zwłaszcza, że obecnie — z różnych przyczyn — mówi się o pluralizmie w Polsce, również o pluralizmie światopoglądowym. Prowadzone są dyskusje na temat przedmiotu pod nazwą religioznawstwo. Nie chcę tego zagadnienia szerzej eksponować, ale ono też wskazuje na pewne emocje. Odbywają się spotkania Forum Młodego Pokolenia, ostatnie podjęło temat: „Czy szkoła powinna być neutralna światopoglądowo”? Jeśli uznacie, że jesteście gotowi zaprezentować Wasze stowarzyszenie i Wasz Kościół na Forum Młodego Pokolenia, proszę bardzo, możemy — przy najbliższej okazji — zaprosić do dyskusji Waszego przedstawiciela, niech się zaprezentuje, niech przedstawi Wasze argumenty.

Chciałbym jeszcze do jednej istotnej kwestii nawiązać, a mianowicie szukania nowego modelu aktywności uczestników zbiorowych ruchu. To jest zagadnienie trudne. Na czym tutaj polega dylemat? Chciałbym go może nieco wyostriżyć, aby i łatwiej było sformułować pewne przemyślenia. Otóż z jednej strony cieszymy się z faktu, że ponad 160 organizacji przystąpiło do PRON-u. Natomiast obserwujemy później jakiś nagły spadek aktywności, zainteresowania. Oczywiście szukamy przyczyn tego. I chciałbym o dwóch powiedzieć.

Pierwsza kwestia wiąże się niewątpliwie z tą wielowątkowością PRON-u i wielowątkowością uczestników zbiorowych. Np. Wasze stowarzyszenie ma pewien profil, ten profil rzutuje na Wasze zainteresowania. Najpierw więc powinniście ustalić, jakie zagadnienia Was interesują. Wy nie musicie podejmować każdej kwestii w PRON-ie, ale powinniście wskazać te obszary, gdzie chcielibyście mieć głos znaczący, widoczny, dostrzegalny. A więc zmiierzam tutaj do kwestii, czy nie pogrupować merytorycznie pewnych uczestników zbiorowych, określając obszary ich szczególnej aktywności. Ale za tymi ustaleniami powinna pójść aktywność w samej Radzie Krajowej, komisjach RK, w zespołach RK, a przede wszystkim ofensywność w układzie terenowym. I drugi problem, który się z tym bardzo poważnie wiąże, trzeba stawiać pytanie, co organizacja w PRON-ie i co PRON dla organizacji? Musicie sformułować oczekiwania.

Kończąc to wprowadzenie, zachęcam do dyskusji”.

(Przebieg dyskusji opublikujemy w najbliższym numerze „Rodziny”).



W imieniu uczestników spotkania,
bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański
podziękował sekretarzowi generalnemu RK PRON
— dr. Jerzemu Jaskierni za udział w konferencji

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Prorocy Judzcy

Dzisiejszą gawędą kończymy przedostatni — czwarty okres historii Objawienia zwany Czasami Królów i Proroków. W wielkim skrócie przypomnieliśmy sobie sylwetki wielkich władców Dawida i Salomona, podział żydowskiego królestwa na dwa państewka: Izraelskie i Judzkie, oraz przed tygodniem trzech najważniejszych mężów Bożych działających w Królestwie Izraelskim: Eliasza, Elizeusza i Jonasza. Pora zająć się prorokami Królestwa Judzkiego.

Królestwo Izraelskie ze stolicą w Samarii istniało około 220 lat. W 722 roku przed Chrystusem popało w niewolę asyryjską. Mniejsze Królestwo Judzkie ze stolicą w Jerozolimie ostało się jeszcze przez 150 lat. Choć większość jego królów skłaniała się do bałwochwalstwa, to jednak byli i tacy władcy, których można nazwać bardzo bogobojnymi i pobożnymi. Najlepszym królem judzkim był Ezechiasz, a najgorszym jego syn Manasses! Ezechiasz dbał o cześć prawdziwego Boga, a syn postanowił kłaniać się Molochowi.

Za rządów Manassesu Judea padła łupem Asyrii. Według mniemania Judejczyków była to kara za okrucieństwa i bałwochwalstwo Manassesu.

W przeszło trzystuletnich dziejach Królestwa Judzkiego wystąpiło wielu proroków Boga. Do najważniejszych należeli: Joel, Abdiasz, Micheasz, Jeremiasz, a szczególnie Izajasz zwany księciem proroków mesjanistycznych, bo najwięcej ze wszystkich proroków mówił o mającym nadejść Mesjaszu. Izajasz żył siedemset lat przed narodzeniem Pana Jezusa, a przepowiedział wiele szczegółów z życia i męki Zbawiciela. Zapamiętajmy niektóre, najbardziej wyraziste. Izajasz uczy, że 1) Syn Boga urodził się jako Dziecię: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel to znaczy Bóg z nami”. (7 rozdział 14 wiersz). Maluczki nam się narodził i Syn nam jest dany. I nazwą imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Księżę pokoju” (69,6). 2) Zbawiciel będzie nauczał i uzdrawiał: „Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. Wtedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych, wyskoczy chromy jak jeleni i rozwiąże się język niemych” (35,4). Namaścił mnie Pan i wysłał mnie abym ubogim opowiedział radosną nowinę, aby leczył skruszonych sercem i pocieszał tych, którzy płaczą” (61,1). 3) Zbawiciel będzie cierpiał i umrze za nasze grzechy: „Wzgardzony jest i ostatni z ludzi — prawdziwy Mąż boleści.

On zraniony jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze. Otrzyma chłostę, byśmy pokój mieli, a ranami jego jesteśmy uleczeni” (53,3). „Ofiarowany jest, gdyż sam chciał, a nie otworzył ust swoich. Powiodą go na zabicie, jak owcę” (53,7). 4) Chrystus będzie sławny: „Narody modlić się będą do niego” (11,10).

Izajasz bronił też żarliwie prawdziwej wiary. Za swoją odwagę w głoszeniu woli Boga zginął śmiercią męczeńską przecięty piłą.

Rówieśnikiem Izajasza był Micheasz. On to przepowiedział miejsce narodzin Zbawiciela: „A ty Betlejem w judzkiej ziemi jesteś najmniejsze spośród miast, bo z ciebie wyjdzie Ten, który panować będzie w Izraelu. Wyjście jego od początku, od dni wieczności”. Na szczególne podkreślenie zasługują wyrzuty, jakie Bóg jego ustami czyni wybranemu Ludowi: „Ludu mój, cóżem ci uczynił? W czym cię zasmuciłem? Odpowiedz mi”. Tekst ten stanowi treść pieśni wielkopostnej zaczynającej się od wyżej przytoczonych słów.

Do wielkich proroków należy Jeremiasz. Próbował z całych sił ducha dźwigać upadających moralnie rodaków, a przez to samo ojczyznę. Karcił wszystkie stany, bo nie było warstwy społecznej, której by nie toczył grzech bałwochwalstwa. Jeremiasz wołał: „Będą zawstydzeni królowie, książęta, kapłani i ich fałszywi prorocy. Nazywacie kamień i drzewo bogami; gdy przyjdą utrapienia, nich was ratują!” Gorszył się bardzo ten mąż boży dwulicową postawą ziomek, którzy liczyli, że zostaną zbawieni przez chodzenie do świątyni w Jerozolimie, prowadząc nadal niczym nie skrupowane, niezgodne z Dekalogiem życie. Jeremiasz stawał w progu Domu bożego i wołał do wchodzących: „Nie miejcie próżnych nadziei mówiąc: jesteśmy w świątyni pańskiej. Nie wstydzicie się kraść i zabijać, cudzołożyć i cześć bożków, a potem padacie na twarz w mym Domu, na próżno wzywając mojego Imienia. Czy dom ten zmienimy w jaskinię zbójców?”.

Proroctwa Jeremiasza spisał jego uczeń Baruch. Zawarte w tej księdze upomnienia tak zdenerwowały króla Judei, że pociął księgę nożem i wrzucił do ognia, a proroka polecił schwytać. Jeremiasz ukrył się na jakiś czas, ale później powrócił do stolicy i na rozkaz Boga stanął odważnie przed królem, by mu zapowiedzieć niewolę u Babilończyków. Władca i jego dwór nie wzięli sobie do serca gróźb proroka w tym znaczeniu, by rozpocząć uczciwe, bogobojne życie. Mszczono się jedynie na Jeremiaszu. Biczowano go i więziono. Niebawem wszyscy się przekonali, że Jeremiasz przemawiał w imieniu Boga. W 588 roku spełniły się proroctwa Jeremiasza dotyczące losów Judei. Król babiloński Nabuchodonozor zdobył Jerozolimę i wprowadził naród do niewoli.

ks. ALEKSANDER BIELEC

Dzieje cywilizacji (112)

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1922	Kanada	F. Banting i C. H. Best uzyskują hormon trzustki → insulinę (środek przeciwko cukrzycy).
1922	Irlandia	J. Joyce, <i>Ulisses</i> .
1922	Anglia	J. Galsworthy, <i>Saga rodu Forsytów</i> .
1922—1940	Francja	R. Martin du Gard, <i>Rodzina Thibault</i> .
1923	Polska	Marszałek Józef Piłsudski usuwa się z życia politycznego.
1923	ZSRR	Józef Stalin na czele partii komunistycznej w Związku Radzieckim.
1923	Anglia	G. B. Shaw, <i>Święta Joanna</i> .
1924 III	Polska	Uchwała Sejmu o budowie portu w Gdyni.
1924 14 III	Polska	Liga Narodów przyznaje Polsce półwysep Westerplatte, jako miejsce wyładunkowe dla materiałów wojennych w wolnym mieście Gdańsku (od roku 1925 — przyznanie Polsce praw do utrzymywania straży wojskowej na Westerplatte).
1924 IV	Polska	Wprowadzenie złotówki jako nowej waluty w miejsce marki polskiej.
1924	Polska	Ustawa wprowadzająca ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy.
1924	Polska — Szwajcaria	Sprowadzenie prochów Henryka Sienkiewicza ze Szwajcarii do Polski.
1924	ZSRR	Śmierć Włodzimierza Lenina.
1924	Anglia	Zmarł Joseph Conrad Korzeniowski, znakomity pisarz angielski pochodzenia polskiego.
1924	Niemcy	Thomas Mann, <i>Czarodziejska góra</i> .
1924	ZSRR	Sergiusz Eisenstein, <i>Pancernik Piotimkin</i> .
1925—1926	Polska	Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna kraju, spadek kursu złotego, deficyt bilansu handlowego. Rozruchy i demonstracje bezrobotnych w Łodzi, Kaliszu, Lublinie, Warszawie.
1925	Polska	Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy.
1925	Polska	Stefan Żeromski, <i>Przedwiośnie</i> .
1925	USA	Robert Milliker odkrywa promieniowanie kosmiczne.
1925—1935	Europa, USA	Wynalezienie sztucznych surowców: jedwabiu, wełny, benzyny, kauczuku.
1925	USA	Charlie Chaplin, <i>Gorączka złota</i> .



„Zakłady Ostrowieckie” w Ostrowcu Świętokrzyskim — zdjęcie z okresu międzywojennego

(2)

Przezwrot marcowy dokonany w Rosji przez siły postępowe i rewolucyjne przybliżył narodowi polskiemu szansę odzyskania niepodległości. Jakoż po obaleniu caratu, 27 marca 1917 roku Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich podjęła z inicjatywy socjalisty polskiego Aleksandra Więckowskiego, historyczną uchwałę o wydaniu do narodu polskiego orędzia, które poza informacją o obaleniu dotychczasowej (carskiej) władzy zawierało także deklarację iż „Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym”. Był to pierwszy dokument tak jasno określający stanowisko władzy w kwestii polskiej. W ślad za tym ukazała się proklamacja Rządu Tymczasowego, w myśl której przyszłe państwo polskie powiązane z Rosją „wolnym wojskowym

w tym kraju; w Stanach Zjednoczonych, które formalnie w kwietniu tego roku przystąpiły do wojny po stronie Ententy, powstaje koncepcja utworzenia polskiego Rządu Tymczasowego.

Tak więc rewolucja lutowa w Rosji stworzyła sytuację korzystną dla rozwiązania kwestii polskiej. I jakkolwiek w roku 1917 ziemie polskie znajdowały się jeszcze w całości pod kontrolą państw centralnych, coraz częściej wśród polskich klas posiadających dyskutowano na temat koncepcji odbudowy państwa w oparciu o blok Ententy. Takie rozwiązanie było bowiem dla Polski znacznie korzystniejsze i stwarzało szansę odbudowy prawdziwie niepodległego państwa, a nie buforowego państewka uzależnionego od niemieckiego protektora.

W tej sytuacji niektóre polskie organizacje polityczne skierowane na państwa centralne odstąpiły od zajmowanego dotąd stanowiska i zerwały współpracę z Niemcami i Austro-Węgrami. W lipcu 1917 roku z procentralnej polityki wycofał się Józef Pił-

Paryża. Wkrótce też KNP został uznany przez państwa koalicyjne za oficjalne przedstawicielstwo polskie. Komitet przejął opiekę polityczną nad armią polską we Francji i rozwinął działalność propagandową na rzecz niepodległości Polski i jej granic.

Tak więc od jesieni 1917 roku istniały jakby dwa polskie ośrodki, jeden działający pod kontrolą niemiecką w Warszawie oraz drugi o orientacji antyniemieckiej w Paryżu. Ziemie polskie natomiast nadal znajdowały się pod okupacją państw centralnych.

Tymczasem przedłużająca się wojna przyniosła wzrost nastrojów rewolucyjnych w całej Europie. Najsilniej wystąpiły one w Rosji, gdzie umęczone wojną i niedostatkiem masy ludowej obaliły 7 listopada 1917 roku burżuazyjny Rząd Tymczasowy i przekazały władzę Radzie Komisarzy Ludowych Rosji Radzieckiej z Leninem na czele. Zmieniło to całkowicie sytuację, gdyż partia bolszewicka stała na stanowisku prawa Polski do niepodległości, nie zaś właściwemu

domagali się kontynuacji rokowań w Brześciu i zawarcia sprawiedliwego pokoju. Strajk został wprawdzie stłumiony, ale niezadowolone społeczeństwo nie ustąpiło. W Niemczech panował głód i dyktatura wojskowa. Domagano się więc zakończenia wojny i wprowadzenia demokratyzacji stosunków po uprzednim ustąpieniu cesarza. Wkrótce nastroje te ogarnęły także armię. Wzrosła liczba dezertorów. Wobec takiego stanu rzeczy dowództwo niemieckie zmuszone zostało do rokowań w sprawie zawieszenia broni. Sprawa była tym pilniejsza, że w październiku 1918 roku rozpadły się Austro-Węgry, zaś na przełomie października i listopada doszło w Niemczech do otwartego buntu marynarzy, który wkrótce przekształcił się w rewolucję społeczną.

W tych warunkach Niemcy zmuszone były do kapitulacji,

Droga do NIEPODLEGŁOŚCI

przymierzem” miało być „mocną tamą przeciwko naporowi mocarstw centralnych na Słowiańszczyznę”.

W duchu swoim ogłoszona przez Rząd Tymczasowy proklamacja zbliżona była do wydanego w dniu 5 listopada przez Niemcy i Austro-Węgry aktu o powołaniu z ziem zaboru rosyjskiego „samodzielnego państwa”, które uzależnione od protektora służyłoby umocnieniu jego pozycji. Toteż zbliżona w tonie proklamacja Rządu Tymczasowego spotkała się z krytyczną oceną sił rewolucyjnych skupionych wokół osoby Włodzimierza Lenina. Tym niemniej już samo zajęcie stanowiska przez Rząd Tymczasowy wywarło wielki wpływ na Francję i Anglię, które nie mogły już traktować sprawy polskiej jako wewnętrznej sprawy Rosji.

W aspekcie ogłoszonej przez Rząd Tymczasowy deklaracji o celowości odbudowania państwa polskiego, nie było już podstaw do dalszego hamowania międzynarodowej dyskusji na ten temat.

W tej sytuacji i w samej Rosji powołano do życia polskie organizacje. Powstała Polska Komisja Likwidacyjna, przystąpiła do tworzenia samodzielnej armii polskiej. Także na Zachodzie zaczęły powstawać polskie formacje wojskowe. 4 czerwca 1917 roku prezydent Francji Raymond Poincaré wydał dekret o tworzeniu armii polskiej

sudski, co w konsekwencji spowodowało jego internowanie przez Niemców. Internowano również część legionistów. Represje niemieckie wzmogły popularność Piłsudskiego wśród Polaków. Politykę jego kontynuowała tajna organizacja zbrojna — Polska Organizacja Wojskowa, zaś akcję koordynacyjną o charakterze międzypartyjnym prowadził sztab Komendy Naczelnej POW pod kryptonimem „Konwent”.

Tymczasem Niemcy bezskutecznie szukały poparcia dla swych planów. Wobec pogarszającej się sytuacji na froncie, jaka zaistniała dla nich po zbrojnym opowiedzeniu się po stronie Ententy Stanów Zjednoczonych, cesarze Niemiec i Austro-Węgier patentem z 12 września 1917 roku powołali do życia nową Radę Stanu i Radę Regencyjną. W skład Rady weszli politycy o konserwatywnych poglądach: arcybiskup warszawski ks. Aleksander Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski i ziemianin Józef Ostrowski. Powołano także rząd polski z Janem Kucharzewskim na czele. Organizacje te jakkolwiek będące pierwszym załącznikiem polskiej administracji, były jednakże całkowicie uzależnione od Niemców.

Równoległe do Rosji i Niemiec polskie organizacje powstawały także na Zachodzie. W Szwajcarii 15 sierpnia powołano do życia Komitet Narodowy Polski (KNP), któremu przewodniczył Roman Dmowski. W czas jakiś siedzibę KNP przeniesiono do

dla burżuazji stanowisku Polski samodzielnej, ale podporządkowanej „jednej i niepodzielnej Rosji”.

Rozumiejąc zatem doniosłość momentu historycznego Rewolucja Październikowa zyskała poparcie wielu Polaków przebywających na terenie Rosji. Do walki po stronie rewolucji nawoływały współpracujące z bolszewikami partie rewolucyjne. SDKPił oraz PPS-Lewica. Wielu rewolucjonistów polskich odegrało zresztą wybitną rolę w umacnianiu młodego państwa radzieckiego. Bardzo ważną rolę w szeregach ówczesnej władzy pełnili Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Feliks Kon czy Bronisław Wesołowski.

Jednym z pierwszych aktów Rady Komisarzy Ludowych był dekret o pokoju, w którym bolszewicy domagali się przerwania wojny i zawarcia powszechnego pokoju bez aneksji i kontrybucji. Wkrótce po ogłoszeniu dekretu, w dniu 15 listopada proklamowano uroczyste „prawo narodów do samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa”.

Również Niemcy, które wprawdzie po wymuszeniu na Rosji Radzieckiej grabieżczych warunków pokoju w Brześciu, 3 marca 1918 r. nadal okupowały ziemie Litwy, Łotwy, Finlandii i Polski, ogarnęła fala rewolucyjnego wrzenia. Na przełomie stycznia i lutego Berlin stał się miejscem olbrzymich strajków robotników przemysłu zbrojeniowego, którzy

podpisując w dniu 11 listopada 1918 roku podyktowany przez koalicję traktat rozejmowy.

Kłęska na zachodzie i rewolucja listopadowa spowodowały częściowe usunięcie okupantów z ziem polskich i utworzenie samodzielnych władz polskich. W ten sposób po przeszło 120 latach niewoli uformował się w Warszawie pierwszy niezależny, prawdziwie polski rząd „ludowy” pod przewodnictwem Moraczewskiego. W cztery dni później, tj. 18 listopada 1918 r. przybyły do Warszawy Józef Piłsudski obejmuje władzę jako „Tymczasowy Naczelnik Państwa, Najwyższą Władzę Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego”.

Tak ukształtowany system najwyższych władz państwowych przystąpił do reprezentowania interesów państwa polskiego wobec zagranicy. W ten oto sposób na gruzach strzegącej dawnego ładu Europy odrodziło się państwo polskie.

(Oprac. na podst. „Dzieje Polski. Praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1978, PWN) —

E. DOMAŃSKA

Czy można poprzez zabiegi wychowawcze wpływać, aby dziecko szybciej osiągało wyższy stopień sprawności umysłowej i ruchowej? Nad tymi ważnymi zagadnieniami szeroko dziś dyskutują uczeni na całym świecie, bo wymagania, jakie stawia się współczesnemu człowiekowi, są coraz większe. Próby wcześniejszego rozpoczynania nauki, stosowanie nowych metod nauczania, wszystko to wymaga, aby nasze dzieci były do tego trudu szkolnego dobrze przygotowane.

Uczeni dowodzą, że człowiek do czwartego roku życia osiąga połowę tego zasobu inteligencji, którą posiada w wieku dojrzałym. Śmiało to stwierdzenie i zobowiązujące. Bo zaraz przecież nasuwa się pytanie, w jakim stopniu poziom rozwoju dziecka zależy od nas — rodziców, wychowawców?

Zależność ta jest bardzo duża i cieszyć się należy, że rodzice coraz częściej zapytują: Jak można kształtować inteligencję małych dzieci? W jaki sposób wykorzystywać ich naturalną skłonność do zabawy, jak połączyć ją z odpowiednio ułożonymi, usprawniającymi zajęciami?

Odpowiadając rodzicom na te pytania, życzymy jednocześnie, aby proponowane przez nas zabawy przyniosły im pociechę jak najwięcej korzyści i radości.

Od pierwszych miesięcy

Badania wykazały, że niemowlęta wcale nie są tak biernymi istotami, jak sądzono dawniej.

„...Są zdolne rozróżnić więcej rzeczy w pierwszym miesiącu



które zabawy rozwijają

życia nim nam się mogło przyśnić” — stwierdził profesor psychologii uniwersytetu w Harvard. Pozostawianie więc niemowląt w zupełnej bierności i nie dostarczanie im żadnych wrażeń ani podnieć opóźnia po prostu ich rozwój. Przyjrzyjmy się dziecku: nie ma jeszcze dwóch miesięcy, a już śledzi z uwagą przedmioty, próbuje się uśmiechać, wkrótce chwyci ręką gumową zabawkę. Jeśli jest zdrowe, nic nie stoi na przeszkodzie w wzbogacaniu jego doświadczenia, rozszerzaniu kręgu rzeczy, które może widzieć!

— Łączymy poręczkę łożeczka dziecka sznurkiem, a na nim zawieszamy miękką, kolorową zabawkę, tak by znajdowała się w zasięgu wyciągniętych rączek. Zabawkę po pewnym czasie zmieniamy na inną.

— Z chwilą, gdy niemowlę zaczyna ciekawie unosić głowę, rozszerzamy pole widzenia dziecka przez częste umieszczanie go w pozycji na brzuszku lub półleżącej, aby mogło obserwować krzątających się domowników.

— Wiele wrażeń dostarcza czynność karmienia. Pokazujemy butelkę z mlekiem raz z jednej

strony główki, raz z drugiej. Dziecko wodzi oczyma, ruchami daje wyraz zainteresowaniu. Wkrótce można dać butelkę do potrzymania. Dotyka, próbuje trafić smoczkiem do buzi.

— Zabawa w „chowanego” (z powodzeniem stosowana od szóstego miesiąca). Mama zakrywa cienką pieluszką buzię dziecka. Niemowlę powinno samo uwolnić się spod tej zasłony, ściągając ją z twarzy. Zabawa jest doskonałą próbą i ćwiczeniem zaradności.

— Chwytność i poznawanie przedmiotów, rozróżnienie kształtów, manipulowanie. Bawiąc się dziecko spostrzega różnice między przedmiotami: gumowy zabawek i piłka są miękkie i można je nacisnąć palcem. Miś też jest miękki, ale inaczej. Inna też jest skórka chleba. Niemowlę rozpoznaje te cechy wszystkimi zmysłami: dotykaniem, smakiem, węchem, a także słuchem. I właśnie rozwijaniu wrażliwości słuchowej służy następną zabawą:

— Rozpoznawanie dźwięków. Mama podaje niemowlęciu do rączek coraz to inne przedmioty. Mały rzuca je na ziemię lub uderza jednym o drugi. Nadśledzuje. Inny dźwięk wydaje klocek, spadając na podłogę, inny zaś blaszany kubeczek. Zdaniem psychologów świat dźwięków dostarcza dziecku wielu ważnych wrażeń. Znany jest uspokajający wpływ łagodnej muzyki, śpiewu, głosu matki. Ważna jest już od pierwszych miesięcy życia rozmowa z dzieckiem, głośne nazywanie przedmiotów, mówienie do niemowlęcia bez względu na to czy rozumie słowa. Zwracanie uwagi na dźwięki rozwija uwagę dziecka, wyrabia umiejętność słuchania niezbędną przy nauce mowy.

— Pierwsze słowa i okrzyki, które wydaje dziecko można wykorzystać w zabawie, zachęcając przy tym dziecko do mówienia. Dobrym ćwiczeniem jest naśladowanie głosów zwierząt, próby śpiewania (dziecko zasypiając samo mruczy: a a a). Nieco starszemu można dać posłuchać muzyki przez radio. Jeśli już potrafi stać — pozwolić na zabawne przytupywanie w takt muzyki. Udało się? Świetnie! No, a skoro osiągnęliśmy już pozycję pionową, czas najwyższy, aby przejść do „następnej klasy” bardziej urozmaiconych zajęć, zwłaszcza że zbliżają się pierwsze urodziny.

E. S.

Ropucha wlepiła w chłopca swoje wypukłe oczy.

— Myślałam, że ty szukasz czegoś, co jest w kominie, kawki ciągłe o tym opowiadały. A tobie chodzi o kłębuszek wełny. O kłębuszek, który jest okrągły — mówiła coraz wolniej — i puszysty, ma kolor kwiatów barwinka.

— Słuchaj! Tyś go widziała! — krzyknął Piotruś.

— Nie tylko go widziałam, ale wiem, gdzie on jest.

Chłopiec przestał oddychać z przejęcia. Patrzył na ropuchę szeroko otwartymi oczami.

— Było to wtedy — mówiła ropucha, jakby sobie coś z trudem przypominając — kiedy stąd wszyscy odeszli. Siedziałam sobie koło schodków, tak jakoś przed wieczorem. — Nagle przebiegła tuż koło mnie Wielka Szczurzyca.

— No i co? No i co?

— I wtedy właśnie zobaczyłam kłębuszek koloru barwinka. Wielka Szczurzyca niosła go do swej nory.

POD GANKIEM

Piotruś siedział na swoim stołku oparty plecami o łożeczko.

I. JURGIELEWICZOWA

O chłopcu, który szukał domu



Miał przed sobą Pamelę i Kiwaja.

— Zaraz idę do szczurów. A wy tu na mnie czekajcie.

Nie — oświadczyła spokojnie Pamela.

— Co: nie?

— Nie pójdziesz do szczurów.

Kotka nigdy jeszcze nie mówiła do Piotrusia w taki sposób.

— Dlaczego? — spytał ze zdziwieniem.

— Niebezpiecznie jest zadawać się ze szczurami. Mają ostre zęby i szybkie ruchy, a najgroźniejsze są w swoim własnym gnieździe.

— Ja się nie boję — poderwał się Kiwaj — pójdem tam, i już.

Kotka spojrzała na niego z politowaniem.

— O tobie w ogóle nie może być mowy, bo się tam nie zmieścisz. Więc lepiej siedź cicho i nie przeszkadzaj.

Kiwaj odwrócił się do Pameli i zapatrzył w Piotrusia. Liczył na to, że chłopiec obmyślił wszystko tak, żeby on, Kiwaj, mógł się przydać. Nie mógł się przydać dla Kiwaja czymś nieznośnym. Niestety, Piotruś nie patrzył na psa, tylko na kotkę.

— Pamelo, muszę mieć ten kłębuszek.

— Wiem. Pójdem tam i przyniosę go.

Piotruś pomyślał sobie, że nigdy już nie będzie znał Pameli naprawdę. Dbała zawsze tak bardzo o swoją wygodę i przyjemność, a teraz naraża się na niebezpieczeństwo, żeby jego, Piotrusia, ochronić. Wzruszyło go to, ale nie mógł znieść myśli, że kotce mogłoby się stać coś złego.

— Nie chcę — powiedział, obajwszy Pamelę rękoma. — Mówiłaś, że szcuchy są złe.

— Właśnie. Mogłyby więc zrobić ci krzywdę. A ty, Piotrusiu, jesteś mi przecież potrzebny.

Pamela wiedziała, czego chce, i ani myślała odstąpić od swoich zamierzeń. Chłopiec nie nalegał dłużej.

Kiedy zrobiło się zupełnie ciemno, Pamela powiedziała: „Czas na mnie”, po czym spokojnie i po kolei wyciągnęła każdą łapę, wylizała ogon i wystrzyła pazury. W pewnej chwili znikła tak nagle i po cichu, jakby rozplynęła się w mroku.

„Poszła do Wielkiej Szczurzycy” — pomyślał Piotruś i postanowił, że nie usnie, dopóki kotka nie wróci. Słuchał, co się dzieje naokoło. Ciotka Marta musiała już spać, bo nie było widać światła w podłodze. Topola milczała.

Od czasu do czasu wlatywał i wylatywał przez okienko Cichy Cień, bezszelestny nietoperz, który za dnia sypiał na strychu, uczepiony do belki, a całą noc krążył w powietrzu. Było tak spokojnie, że powieki chłopca same się zamknęły i Piotruś usnął.

cdm



Rozmowy z Czytelnikami

Nie ma chyba takiej dziedziny wiedzy, która nie interesowałaby naszych Czytelników. Bowiemy w nadsyłanych do Redakcji listach, obok trudności z zakresu bibliistyki, teologii dogmatycznej i moralnej, liturgii czy hagiografii, przedstawiają również problemy dotyczące historii Kościoła powszechnego, jak również dziejów poszczególnych Kościołów oraz stosunków międzywyznaniowych w naszym kraju. Przykładem tego może być również list, w którym p. Arkadiusz K. z Sosnowca pisze co następuje:

„Od dłuższego już czasu interesuję się historią Kościołów chrześcijańskich w Polsce. Otóż w jednym podręczniku z tej dziedziny przeczytałem, że w roku 1645 miało w Toruniu miejsce spotkanie międzywyznaniowe, znane jako „colloquium charitativum”. Zabrakło tam jednak wyjaśnień bardziej szczegółowych. W związku z powyższym zwracam się do Duszpasterza z prośbą, by — jeśli to możliwe — udzielił mi odpowiedzi na następujące pytania:

Czym właściwie było „colloquium charitativum”? Przez kogo i w jakim celu zostało ono zwołane? Jak długo trwały jego obrady i kto w nich uczestniczył? Czy postawione przed nim zadania zostały osiągnięte?

Proszę ponadto o wyjaśnienie, co oznaczają greckie litery „Alfa” i „Omega” w Piśmie Św., oraz w sztuce i w liturgii?”

Szanowny Panie Arkadiuszu! Określenie „colloquium charitativum” (wywodzi się ono o łacińskich słów: colloquium = rozmowa oraz caritas = miłość) przetłumaczone dosłownie, znaczy: „rozmowa miłości”. Było to — zwołane przez króla Władysława IV Wazę — spotkanie teologów rzymskokatolickich, luteranckich i kalwińskich, które odbyło się w Toruniu w roku 1645. Celem wymienionego wyżej spotkania było najpierw doprowadzenie do zgody, a następnie przywrócenie jedności między tymi wyznaniami.

Inicjatywa zwołania tego spotkania wyszła od rzymskokatolickich biskupów polskich, zgromadzonych w roku 1643 na synodzie warszawskim. Wystosowali więc do dysydentów (tak bowiem w XVII i XVIII wieku nazywano w Polsce wyznawców chrześcijańskich Kościołów nierzymskokatolickich) Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Prus Książęcych list z zaproszeniem ich na dzień 10 października 1644 r. na rozmowy do Torunia. Spodziewali się bowiem prawdopodobnie, że uda się im przekonać innowierców i doprowadzić do ich powrotu na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Podobne zaproszenie wystosował również Władysław IV, któremu zależało również na zaprowadzeniu w państwie spokoju religijnego w pełnym tego słowa znaczeniu. Wszyscy zaproszeni odnieśli się na ogół pozytywnie do propozycji odbycia takiego spotkania. Jednak na prośbę zainteresowanych, prawdopodobnie z uwagi na konieczność poczynienia odpowiednich przygotowań, termin rozpoczęcia „colloquium charitativum” przesunięto na dzień 28 sierpnia 1645 r. Ustalono także, że obrady trwać będą przez 3 miesiące.

W „colloquium charitativum” uczestniczyło łącznie 76 teologów. Przybyło bowiem 27 teologów luteranckich, pod przewodnictwem prof. J. Hülsemanna z Wittembergi oraz 24 teologów kalwińskich i braci czeskich, którym przewodził kasztelan chełmski Z. Gorajski. Kościół

rzymskokatolicki reprezentowało 25 teologów, z biskupem żmudzkiem J. Tyszkiewiczem na czele. Z ramienia króla nad przebiegiem spotkania czuwał wielki kanclerz koronny Jerzy Ossoliński. Gdy zaś pod koniec września tegoż roku — w związku z planowaną przez króla wojną z Turkami — został on odwołany, obowiązki jego przejął kasztelan gnieźnieński Jan Leszczyński.

Obrady plenarne odbywały się w głównej sali ratusza w Toruniu. Ustalony przez króla regulamin zalecał, by poszły one w trzech kierunkach. Tak więc należało: dokładnie zbadać naukę każdej ze stron spotkania, rozważyć jej prawdziwość lub błędność i wreszcie przedyskutować sprawy sporne, jakie mogłyby powstać w zakresie praktyk religijnych i obyczajów. Jednak przedstawione przez poszczególne społeczności wyznaniowe wyznania wiary wywołały długotrwałą dyskusję, dotyczącą w pierwszym rzędzie źródeł Objawienia Bożego oraz zasad ustalania właściwego sensu Pisma Świętego. Również dalsze debaty nie doprowadziły do porozumienia stron, gdyż dotyczyły spraw drugorzędnych a nawet proceduralnych. Obrady dwukrotnie przerywano na kilka dni. Wreszcie 21 listopada 1645 r. miała miejsce ostatnia sesja, zaś oficjalny protokół podpisali tylko kalwini i rzymskokatolicy.

Tak więc nie osiągnięto spodziewanych rezultatów. Jednak zorganizowanie tego spotkania wzbudziło w Europie wielki szacunek dla duchowych i politycznych przywódców Polski. „Colloquium charitativum” stało się skromnym początkiem praktycznego ekumenizmu.

„Alfa i „Omega”, to pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego. W księdze Apokalipsy czytamy bowiem: „Jam jest alfa i omega, (początek i koniec), mówi Pan, Bóg” (Ap 1,8a). Przytoczone słowa w sposób obrazowy wyrażają myśl, że wszystko pochodzi od Boga Ojca (również od Chrystusa jako Słowa) i do niego zmierza, jako do swego kresu i celu ostatecznego.

Od IV wieku wspomniane litery alfabetu greckiego pojawiają się w sztuce chrześcijańskiej, jako symbol Chrystusa. W łączności ze znakiem krzyża lub monogramem Chrystusa oznaczają jego bóstwo i posłannictwo. Od średniowiecza litery te umieszczano również na hostiach mszalnych i świecach wielkanocnych (paschałach). Obecnie spotyka się je często na szatach i sprzętach liturgicznych.

Przy okazji łączę dla Pana i pozostałych naszych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ

Panu Redaktorowi
ZYGMENTOWI KOWALCZYKOWI
długoletniemu współpracownikowi
tygodnika „Rodzina”
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają

kołeganki i koledzy z Instytutu Wydawniczego
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

„Jaki język, taki naród”

Mówimy po polsku

Dzisiaj przyszła pora na przypomnienie pisowni miękkich. Musimy wobec tego uświadomić sobie przede wszystkim różnicę między głoskami miękkimi a twardymi. Najłatwiej, oczywiście, zauważyć to na przykładach:

len — leń
kos — koś
polec — poleć!

Jak widać, różnica w wymowie tych wyrazów polega tylko na innej artykulacji głosek końcowych: n — ń, s — ś, — c — ć. Teraz inne przykłady:

mętny — mięta
welon — Wieluń
bela — biały

Po ich głośnym przeczytaniu od razu zauważamy, że wymowa wyrazów w prawej kolumnie też jest inna niż w lewej — początkowe ich spółgłoski wyma-

wiane są miętko. Różnica między pierwszym zestawem przykładów a drugim polega na odmiennym sposobie zaznaczenia miękkości głosek w piśmie. W pierwszym przypadku (kos, leń, polec) — miękkość oznaczamy kreską nad literą, nad spółgłoską miękką. Tak samo oznaczamy możemy jeszcze miękkość głoski dź (idź!) i ź (weź!). W drugim zestawie przykładów miękkość oznaczamy dopisaniem litery i po miękkiej spółgłosce. Zauważmy jednak, że jej funkcja jest taka sama, jak kreski nad literą, i że właściwie jej się nie wymawia (bo przecież mówimy — przynajmniej w polszczyźnie poprawnej, oficjalnej „c-erpień”, a nie jak kiedyś na Kresach, a i jak dziś jeszcze mówią ludzie z Kresów pochodzący „c-i-erpień”).

Łatwo zauważyć, że inaczej wymawia się wyraz mięta, a inaczej miły.

A więc: kiedy kreska nad spółgłoską miękką, a kiedy i po niej? Oto ogólna zasada!

Po pierwsze: Miękkość spółgłosek ć, dź, ś, ź, ń oznaczamy kreską nad literą przed spółgłoską lub na końcu wyrazu (np. ćma, choć, dźwieg, łódź, śnieg, łóś, źle, weź, koń).

Po drugie: Miękkość wszystkich miękkich spółgłosek oznaczamy przed samogłoską dopisaniem litery „i”, której nie wymawia się oddzielnie i która ma funkcję kreski nad spółgłoską, (np. biec, siedzieć, cierpieć, ziemia).

Po trzecie: Miękkość wszystkich spółgłosek przed samogłoską „i” nie wymaga oddzielnego oznaczania, wystarczy sama obecność „i”. Błędem jest stawianie kreski nad literą, po której następuje „i”: nić, kosić, zima — ale nie „nić”, „kosić”, „zima”.

Przy okazji powiedzmy sobie jeszcze, jakie poza tym funkcje w polskiej pisowni pełni litera

„i”. Oto dwa wyrazy: *balia* i *fuzja*. Jak będą brzmiały, kiedy przeczytamy je dzieląc na części: *bal-ia, fuz-ja*? Czy odczuwamy jakąś różnicę między *-ia* a *-ja*? Nie, tak samo jak w zakończeniu *-ii, -ji (bal-ii, fuz-ji)*. W drugim zestawie przykładów: *igła, iskra, stoi, kolei* — jedni czytają je tak właśnie, z „i” na początku, a inni — „jiskra”, „jigła”, „stoi”, „koleji”.

A więc jaka jest rola litery „i” w polskiej pisowni?

Litera „i” — oznacza samogłoskę *i*, miękką, poprzedzającą spółgłoskę, np. *Wista, ci-chy, musi*,

— jest znakiem miękkości poprzedzającej spółgłoski, np. *ciepły, sierota, kobiałka*;

— oznacza spółgłoskę *j*, nie miękką, poprzedzającą spółgłoski, np. *dalia, Maria, wariat*;

— może oznaczać w wymowie połączenie głosek *ji*, np. *igła, klei, umiać*.

O tym jednak, kiedy w związku z tym pisać *i*, a kiedy *j* — już następnym razem.

ed

— Albom co kiedy gadał? — zamruczał Czertwan.
 — Nieboszczyk twój ojciec taki był. Nie gadał, a żywot cały cicho pracował. Naturę ci swoją dał. Nie ustaniesz ty w trudzie, jak on, i nad wszystko wyrośniesz! Oj, znam ja cię, znam, ul ty chłopaku kochany! — szepnęła łagodnie panna Aneta, wstając.

Raz jeszcze objęła głowę Marka i przycisnęła do piersi swej pocziwej, potem otarła oczy i rzekła:

— O biedzie swej zamilczmy, bo mniejsza niż ta, w tej chacie. Idźcie, dobrodzieju, z Markiem, ubierzcie tego biedaka w świąteczne szatki, a ja mu w sieni usciślę postanie; chłopaki mi pomogą.

Skinieniem wywołała młodzieź z izby. Wsunęto tapczan, nakryto go kilimkiem, jeden ruszył po światło, drugi po deski na trumnę.

Marta leżała osłabła, jęcząc głucho, na ziemi. Tak im ta noc zeszała.

Pierwsze promienie słońca weszły do sieni Grala i cicho objęły jasnością katafalk. Ubrany odświętnie, prosty, wyciągnięty, młody, leżał i uśmiechał się wciąż. Popalona jego twarz wypiękniła tym wyrazem, w złożonych rękach trzymał drewniany krzyżyk, a z dala, po rosie, wołały go dzwony kościółka. Te same, co były na chrzcie i wesele, stare znajome, i na cmentarzyku czekał nań grób w żółtym piasku i krzyżyk sosnowy! A on się uśmiechał.

Przed progiem Marek z Downarem heblowali białe deski na domowinę ostatnią. Ragis na wieku już gotowym wyrzynał niekształtne litery, panna Aneta szła mu poduszkę do tej pościeli z wiorów. Marta płakała bezustannie.

Na głos dzwonów schodzili się sąsiedzi. Z uszanowaniem, z głową odkrytą odwiedzali go. Był dnia tego najstarszym w zaścianku. Dozwał się chwili, że po nim płakała żona, żalowali znajomi, chwalili najobojętniejsi, a Czertwan sam na niego pracował, jak wyrobnik. Nie dziw, że się tak błogo uśmiechał.

Ludzie, wychodząc, otaczali Marka, ciekawi, czy też się zmienił choć trochę, ale on od smutej swej roboty oczu nie podnosił i ledwie odpowiadał na przyjazne słowa. Może, wedle swego zwyczaju, nie słuchał, zajęty czymś innym? Pochylny, z włosami zakrywającymi pół twarzy, heblował deski.

— Pan już wrócił? — zabrzmiał mu nagle znajomy głos.

Zatrzymał się. Do Julki Nerpalis wyciągnął spracowaną dłoń.

— Dziękuję pani za ratunek! — rzekł.

— Nie na wiele się przydał! Szkoda mi pana serdecznie! Hanka aż zapachła od placzu. Pani Czertwan zamknęła ją w domu za karę, że biega, jak ulicznik na widowiska! Naturalnie cytuję nie swoje słowa. Ładne widowisko, nie ma co mówić! Kupa rumowisk z takiej pracy, a tu z człowieka w sile wieku garść próchna! Widowisko istne!

Aż pokrasniała pocziwa dziewczyna i mówiła po chwili dalej.
 — Panna Orwid mówiła mi, że zasnąć nie może. Szlachetna to dusza! Choć nie płacze, ale znać że dotknięta mocno pańską niedolą. Nawet pan Martwitz chodzi oswiały. Stracił w pożarze faworyty i skórę na rękach. Ratował dla Hanki szpaka i kosa!

— I pani uratowała żrebaka! — wtrącił, nie przestając roboty.

— Nie ja sama Panna Irena posyłała rzenie w stajence. Zapomniano o nim. Otworzyliśmy drzwi, nie chciał wychodzić; posłaliśmy tedy do środka i siłą go wydostaliśmy. Potem zaraz budynek się zawałił. Najlepiej sprawił się ten ospowaty parobek. Żyda złapał, jak się przekradał ogrodami. Znalaziono przy nim butelkę nafty, zapalnik i gałgany. Wyznał ze strachu, że mu kupiec leśny dał za tę robotę dziesięć rubli. Wtedy to panie nastąpiła okropna scena. Nie widziałam nigdy takiego przestoczenia w jednej chwili, jak na twarzy pana Marwitza i owego parobka. Jeden zzieleniał i ochryplym głosem wołał „lincz, lincz!” a chłop się tak rozwścieślił, że włókł Żyda prosto w ogień. Żęby wyszczerzył, oczy mu zaszyły krwią i krew, zdawało się wytrysnąć mu z każdej blizny po ospie! Żeby nie Hanka, wymierzono by doraźnie sprawiedliwość, ale ona zaczęła błagać pana Marwitza i wołać pana Ragisa! Czterech ludzi ledwie wydarło ofiarę z rak parobka. Potem już nic robić nie chciał: siadł i płakał jak bōbr!

— Czemu tego nie powstrzymali? — zauważył z goryczą, wskazując głową umarłego.

Julka obejrzała się ostrożnie i zniżyła głos:
 — Mnie się zdaje, że on sam śmierci szukał, bo można było jeszcze wyskoczyć, gdy belki zaczęły trzeszczeć. Powiadają, że on od dawna czekał okazji. Kto wie?

— Kto wie? — powtórzył Marek, biorąc w rękę piłę.

Przypasowali deski, zaczęli je zbijać. Młoty stukwały monotennie, z cicha.

— Pan i stolarz? — zauważyła Julka.

— Za młodu z ochoty się poduczyłem i dobrze, bo to stary zwyczaj, żeby umarłemu nie obcy, a najbliżsi kłecili trumnę. On rodziny nie ma.

— Swój lepiej robi, wygodniej pościeli! — zauważył Downar.

— A gdzie żona?

— Płacze — rzekł lakonicznie Marek.

Młody szlachcic znowu wmieszał się do rozmowy:

— Za życia on płakał, a ona się śmiała, a śmierć to wszystko obraca na opak.

POZIOMO: 1) samotnicza profesja, 5) przyczyna wielu pożarów, 10) rodzaj taktyki prowadzenia walki przez dawną kawalerię, 11) bunt, 12) renowacja, 13) pracuje wśród drzew, 15) silnie uzbrojony okręt wojenny, 16) część „Chłopów”, 19) jedna z prac rolniczych, 21) nie brunetka i nie szatynka, 25) świątynia żydowska, 26) choroba zawodowa górników, 28) szton, żeton, 29) urzęduje przy wejściu do kina, 30) w zodiaku, 31) ród panujący w monarchii.

PIONOWO: 1) wykładowca języka obcego na wyższej uczelni, 2) rządy okrutnika, 3) na bokserskiej dłoni, 4) domek Eskimosów, 6) rywalka „Lotu”. 7) sprawozdanie, 8) metamorfoza, 9) głos męski, 14) wygłaszający odczyt 17) przysięgany stolik, 18) starosłowiańskie pismo, 20) wylansowała piosenkę „Orkiestrę dętą” 22) większy od kwartetu, 23) przelazony klasztor w Kościele wschodnim, 24) z powinszowaniami imieninowymi, 27) powieść Camusa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 45”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 38

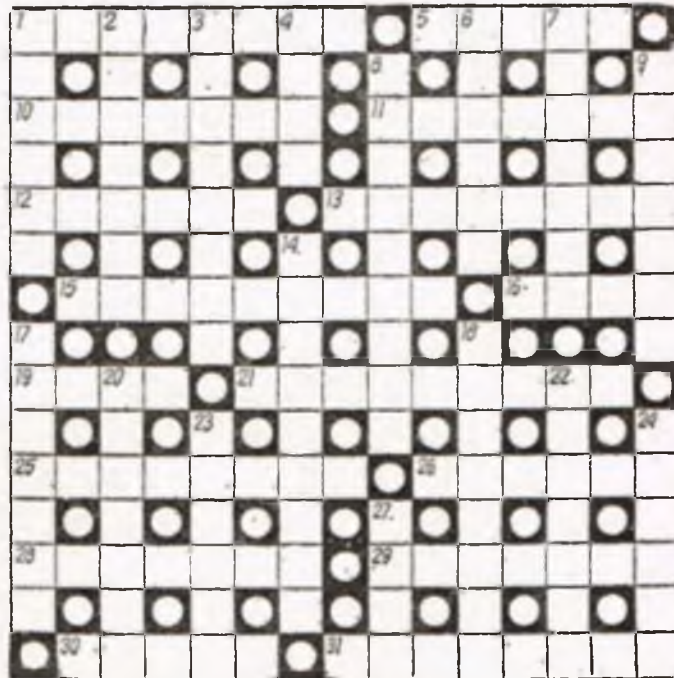
POZIOMO: egzekwie, epoka, trofeum, litania, trzoda, ambasada, ewangelik, stek, serb, tendencja, alchemia, kropka, risotto, sekunda, kadra, kontrakt.

PIONOWO: esteta, Złoczew, Kiejdany, Irma, potwał, kontakt, olimpiada, zapaska, telewizor, eskadra, antrykot, recesja, Japonia, Hektor, bażant, Oslo.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 34 nagrody wylosowali: Halina Mielczarek z Jeleniej Góry i Rafał Kamiński z Jasienówki.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 45



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katalików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-63. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prywatnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich odpłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób liżycznych - indywidualnych prenumeratorów: - osoby liżyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” odpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawców odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Księgarni Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20143-139-11. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Sm 10/12. Nakład 25 000. Zam 697. P-69.

MARIA RODZIEWICZÓWNA



— I bydlę zgorzało? — zagadnął Marek.
— Tylko cielęta; woły i konie na paszy były, a zrebaka to własnoręcznie uratowała poświcka panienska z Julką.
— Była panna Orwid? — wyjąkał Marek.
— Był kto żyw — i Hanka nawet, choć jej matka nie puszczała, i Sawgard z porabkami, i chłopci ze Skomontów. Było komu ratować i woda o krok, cóż kiedy zbrodniarz podpalił w czterech miejscach, a tu co? Słoma i smołne drzewo! Cztery godziny czasu i po wszystkim!

Marek otworzył usta, zająknął się i zamilkł.
Z chaty wyszła panna Aneta i zbliżyła się do nich.
— Odstąpiłam tej biednej, żeby cię przywitać, moje dziecko kochane! — rzekła obejmując schyloną głowę młodego. — Nie upadaj na duchu! Gorzej temu, co podpalał. Nie minie go sąd ludzki i boski, a ty znowu odbudujesz! Kogo Bóg chce koronować, tego wpierv biczuje. Zobaczysz, rychło ci koniec trosk nastanie! Byłe zdzierzec w milczeniu, w spokoju. A dziękuj Bogu, żeś nie stracił nikogo drogiego, jak ta oto kobieta!

— Ja ciotko, niczym kochaniem nie poniewierałem, jak ona! Słusznie płacze, tylko się opamiętała za późno! Grał szczęśliwy szedł jak na gody! Gorzej żyć!

Złożyła ręce jak do modlitwy.
— Mój chłopcze kochany, moje ty dziecko biedne, tylko tę niedolę jeszcze znieś, tylko ten raz jeszcze wytrzymaj! To już ostatnia Boża próba. Rychło odpoczniesz.
— Daj Boże, jak Grał! — zamruczał ponuro.

— Milcz, chłopcze, nie bluźnij — wtrącił Ragis. — Nie takie klęski miały z twoim ojcem przeżyliśmy, a wytrwali! Poczekaj ranka, opamiętaj się!

— Jam spokojny, tylko już widzę, że niczego się nie dokołaczę... Poczekam ranka i pójdę do pracy. Ciocia mówi, że to ostatnia troska! Oj, nie! Słyszałem w Kownie, że mnie Witold pozwał na sąd obywatelski. Wręczyli mi papier. Za tydzień mam się stawić na plebanii. Macocha zebrała swoją rodzinę; wiem ją, jak osadzą!

Starzy umilkli zafrasowani, po chwili zaledwie ozwał się Ragis:
— Możesz nie pójść...
— Cóż z tego? Dziś zagrodę, jutro spalą Zwirble, pojutrze Ejniki, potem jurgiskie młyny. Trzeba kończyć! Czy tak, czy owak zewsząd zguba.

Machnął ręką i usiadł na przyzbie.
— Żyd pójdzie w katoggi! — rzekł Rymko.
— Co mi z tego? Ja je już mam tutaj, te katoggi! — zamruczał wskazując na piersi.

Panna Aneta usiadła obok niego.
— Nie sam jesteś na świecie, Marku! Jak się paliło, tom patrzyła spokojnie, ale żyj mnie wzięły, gdy zobaczyłam, że oto w nieszczęściu policzysz przyjaciół... Są dobrzy ludzie, oj są! Sam byś tak nie ratował jak chłopci ze Skomontów i Poświcia, i nie płakałbys tyle, co stary Dowgird i Hanka pocziwa... a panienska z Poświcia!

— To cały zuch — przerwał Ragis. — Konno przyjechała z tym cudakiem!

— Nie cudak, dobrodzieju, nie cudak — przerwała panna Aneta — a któż klatkę z ptakami z okna odczepił? Hanka powiadła: najgorzej mi szkoda tych śpiewaków w niewoli! Skoczył młody Downar, nie wytrzymał żaru; skoczył Wawer Ejnacki, wrócił poparzony, a ten cudzy poszedł sobie powoli, włosy osmalił, ręce popiekł i przyniósł jej klatkę. Jeszcze żywe były ptaszka...

— Tylkoż one się zostały. Nie ma Igiełka i Żywusi, a Zurasia. I Robak spał w izbie, i flet się spalił; nie zagram już, bo nie ma dla kogo!

Marek znowu chciał coś rzec i usta zagryzł.
— Oj dużo, dużo dobrych ludzi na ziemi — pokiwała głową starszka — lżej cierpieć, gdy się o nich pomyśli! Nazajutrz znieśli nam krup i słoniny, kto co miał. Rok głodu nie będzie.

— A najmilszy dar przyniósł Pan Bóg z nimi, bo jakąś wielką otuchę i cierpliwość — dodał stary — a i czasu na myślenie długie nie było, bo ratowaliśmy tego biedaka. Siedziała nad nim czarna Julka dwóch felczerów, ksiądz, panna Aneta... Nie dali rady: Ot, go i pochowamy teraz! Powiedz co, Marku, czyś onemiał?



Kącik kulinarny

Potrawy z drobiu

(2)

Kurczę w sosie pieczarkowym

1 kurczę o wadze ok. 1 kg, 30 dkg pieczarek, 1 łyżka mąki, 1 duża cebula, 3 łyżki masła, 1 2 szklanki śmietany, 1 pęczek zielonej pietruszki, sól, pieprz.

Dokładnie umyte kurczę podzielić na porcje, oprószyć mąką i pieprzem i obrumienić na maśle. Dusić w rondlu, dodając co jakiś czas nieco wody, by nie było zbyt suche. W międzyczasie pieczarki umyć, pokroić, podsmażyć na maśle z drobno pokrojoną cebulą i dodać do duszącego się kurczęcia. Kiedy będzie miękkie, sos doprawić śmietaną wymieszaną z mąką. Wyłożyć na półmisek, posypać obficie drobno posiekaną natką pietruszki. Sos podać osobno w sosjerce. Ułożone na sałacie porcje kurczaka podawać z ziemniakami lub półfrancuskimi kluskami.

Kurczę po wiedeńsku

1 kurczę (ok. 1 kg), 2 jajka, 3 łyżki tartej bułki, 1 łyżka mąki, 4 łyżki oleju, sól, pieprz.

Dokładnie wypłukane kurczę pokroić w ćwiartki, natrzeć solą, pieprzem i oprószyć mąką. Porcje kurczęcia namoczyć w roztrzepanych jajkach, otoczyć w tartej bułce i smażyć na rozgrzanym oleju. Przybrać białoną sałatą.

Podawać z frytkami, lub inną postacią ziemniaków, gotowaną marchewką, zielonym groszkiem. Doskonałym dodatkiem może być także kompot z gruszek, agrestu czy brzoskwiń.

Kurczę w sosie agrestowym

1 kurczę, 1 cebula, 1 porcja włoszczyzny, 2 łyżki masła, 1 2 kg agrestu, 1 łyżka mąki, 1 szklanka śmietany, sól, cukier, zielona sałata.

Kurczę dokładnie umyć, podzielić na porcje i lekko posolić. Gotować razem z włoszczyzną i cebulą w niewielkiej ilości wody. Gdy mięso będzie lekko miękkie, wyjąć z wywaru i obrumienić na maśle. Tymczasem w wywarze ugotować agrest i zaprawić zasmażką (nie rumienić) przygotowaną z 1 łyżki masła i łyżki mąki. Dodać śmietanę, doprawić solą i cukrem. Do sosu włożyć kurczę i poddusić przez chwilę, po czym wyłożyć na półmisek i przybrać agrestem, zieloną sałatą i marynowanymi śliwkami. Podawać z ziemniakami posypanymi koprem lub pietruszką.

Kurczę w śmietanie po węgiersku

1/2 łyżeczki papryki mielonej, 1 łyżka śmietany, 1 łyżka mąki, sól, 1 kurczę, 1 du-

ża cebula, 2 łyżki masła, 2 łyżki pasty pomidorowej.

Kurczę dokładnie wypłukać, podzielić na porcje i posolić. W międzyczasie podsmażyć na małym ogniu pokrojoną na plasterki cebulę z masłem, dodać sól, paprykę, pastę pomidorową, wymieszać, włożyć kurczę i dusić pod przykryciem około 1 godziny. Pod koniec duszenia wlać śmietanę rozmieszaną z niewielką ilością mąki, zagotować. Wyłożyć na półmisek i przybrać zieloną sałatą.

Podawać z ryżem ugotowanym na sypko i faserowaną papryką, ogórkami lub pomidorami.

Kotleciki z kury „Bazyliszek”

1 duża kura, 1 łyżka masła, 2 jajka, 2 łyżki bułki tartej, 4 łyki oleju, 2 łyżki masła, 1 jabłko, 5 dkg truskawek, 3 dkg rodzynków, 1 łyżka śmietany, 100 g czerwonego wina, gałka muszkatołowa, sól, pieprz, zielona sałata, pomidory, owoce z kompotu.

Z dokładnie wypłukanej kury (z piersi) wykroić 4 filety, i rozbić tłuczkiem na kształt liścia, Resztę mięsa zemleć w maszynce przez drobne sito, dodać masło, śmietanę, 1 jajko, drobno posiekane owoce i rodzynki, wlać wino i przyprawić gałką muszkatołową (startą na tarce), solą i pieprzem. Wszystko dokładnie wymieszać. Na rozbite filety nałożyć farsz, zwinąć w kształcie cygara, zwinąć nitką, otoczyć w mące, zamoczyć w roztrzepanym jajku i otoczyć w tartej bułce. Smażyć na rozgrzanym oleju. Przybrać zieloną sałatą, pomidorem i owocami z kompotu.

Podawać z frytkami, borówkami lub żurawinami.

Bronisława